



Temat miesiąca:

Absolutorium z głębi faktów

Absolutorium jest jak wyrok Trybunału Świętej Inkwizycji - apelacja mieści się poza światem materii. Także materii prawa. To potwierdzenie - lub zaprzeczenie - przez radę gminy faktu, że wójt prawidłowo zrealizował samorządowy budżet i ostateczna odpowiedź na pytanie: czy zgodnie z prawem wydał publiczne pieniądze.

Wobec takiego werdyktu stanął miesiąc temu wójt naszej gminy. Dwudziestego czwartego czerwca odbyła się XXIV sesja absolutoryjna, podczas której radni jednogłośnie udzielili wójtowi absolutorium. Jak to sformułowano w uchwale - „z tytułu wykonania budżetu za 2015 rok”. Mówiąc po prostu, radni ocenili sposób, w jaki w minionym roku wójt na bieżąco zarządzał naszą wspólną kasą. By ocena mogła być w pełni profesjonalną, rada gminy - zgodnie z wynikającym z prawa obowiązkiem - posiłkowała się wydaną w sprawie naszego budżetu kwietniową uchwałą Regionalnej Izby Obrachunkowej. Uchwałą pozytywnie opiniującą przedstawione w sprawozdaniu budżetowym skutki decyzji finansowych wójta.

Niespodzianki być nie mogło. W minionym roku dochody gminy wykonane zostały na poziomie 100,4 procent zakładanego planu i wyniosły 37 889 882 złotych. Wydatki

zaś, to 36 213 998 złotych, to znaczy - 93,2 procent planowanych założeń. Największą część - niemal trzydzieści procent! - wpływów do gminnej kasy stanowił udział w podatku dochodowym od osób fizycznych. Niewiele mniej - dwadzieścia sześć procent - część oświatowa tak zwanej subwencji ogólnej. W ubiegłorocznych wydatkach największy - 39,45 procent ogółu! - udział miały wydatki na oświatę i wychowanie. W efekcie, tak zwana „nadwyżka finansowa” za miniony rok wyniosła 1 675 884 złote. Jednak to pojęcie ściśle księgowo. Realnie, wolnych pieniędzy do podziału zostało w ubiegłorocznym budżecie 1 472 315 złotych. Dzięki temu, w tym roku nie trzeba będzie w gminie zaciągać znacznej części przewidywanych, nowych kredytów. I już samo to dla wielu finansistów mogłoby być powodem do aprobującej satysfakcji.

Więcej na str. 2

Drodzy Czytelnicy,

W środku wakacji - niespodzianka. Trzymacie Państwo w ręku gazetę inną niż wszystkie dotąd. Grubszą, podwójnie numerowaną. To nie przypadek.

Niemal dokładnie rok temu - dwudziestego czwartego lipca - ukazał się pierwszy numer „W Centrum Polski”. Określając powody podjętej przez samorząd decyzji o uruchomieniu miesięcznika, wójt Dariusz Kubus na łamach pierwszego numeru napisał: „Pismo spełni swoją rolę, jeśli stanie się ważnym instrumentem kształtowania świadomości lokalnego społeczeństwa obywatelskiego(...). Drodzy Państwo, gazeta jest dla WAS i chcemy, by przez WAS była współredagowana. Zapraszamy do lektury - dziś i w każdym kolejnym miesiącu.”

No właśnie - przed Państwem trzynasty i czternasty numer gazety zarazem. Przez dwanaście miesięcy staraliśmy się w redakcji sprostać zapowiedziom towarzyszącym powstaniu pisma, regulom profesjonalnego dziennikarstwa, a przede wszystkim oczekiwaniom Czytelników. Dziś czas na chwilę oddechu. Wakacje, to w redakcjach... ogórki. Wokół niewiele ważnego lub zgoła nic się nie dzieje. Na urlopy wyjeżdżają gminni radni i większość z Państwa - ich wyborcy. Odpocząć muszą autorzy tekstów. Choćby po to, by po miesiącu przerwy świat gminy widzieć ostrzej. Wnikliwiej i precyzyjniej - dla zaspokojenia Państwa potrzeby świadomego uczestnictwa w życiu gminy i w Państwa imieniu.

Szanowni Czytelnicy,

oto dwanaście stron, w tym wyjątkowo wakacyjne konkursy i poradniki, lipcowo-sierpniowego wydania „W Centrum Polski”. Kolejny raz spotkamy się na łamach dziewiątego tegorocznego numeru - trzydziestego września. Jak na ogół, w ostatni piątek miesiąca. Wówczas poinformujemy też Państwa o terminach, w jakich wydamy ostatnie tegoroczne numery.

Miłych wakacji
Redakcja

W numerze:

W sukurs rodzinie



W ciągu trzech miesięcy działania ustawy o pomocy państwa w wychowywaniu dzieci w naszej gminie pomocą objęte zostały dziewięćset trzydzieści dwie rodziny.

Czytaj str. 3

Wakacyjne zgadywanki



W letnie wieczory proponujemy zabawę w odkrywanie zapomnianych powoli - kiedyś żywych - charakterystycznych znamion naszych terenów. Duchowych przestrzeni wielu z nas.

Czytaj str. 6-7

Po szkole



Komu radość, komu troski...?

Koniec roku szkolnego, to dla uczniów nieustające afterparty, dla nauczycieli czas obrachunków.

Kolejny dzwonek za miesiąc.

Czytaj str. 8-9



Męcząca A-1

Nawet dwa kilometry od autostrady, w okolicy ulicy Olimpijskiej w Stróży jest niemal jak w ulu. Po dokonanych za pomocą dostępnych na smartfony aplikacji pomiarów, okazało się, że normy natężenia dźwięku wokół okolicznych posesji przekroczone są o kilkanaście decybeli. Stało się jasne, że w Stróży – ale i w miejscowościach przyległych – w pobliżu nowo oddanej do użytku autostrady A-1 nie da się normalnie żyć. Po wschodniej stronie drogi właściwie nie ma chroniących przed hałasem ekranów akustycznych.

Trzy dni po otwarciu „naszego” odcinka A-1 do Urzędu Gminy przyszedł ze skargą pierwszy mieszkaniec Stróży. Tydzień później, w tamtejszej wiejskiej świetlicy zgromadziło się – według listy obecności – blisko trzystu przerażonych mieszkańców sołectwa i okolic. Ludzi gotowych do skutku domagać się instalacji

chroniących ich od zgiełku urządzeń. Osiemnastego lipca odbyło się drugie spotkanie, na którym zebrani dowiedzieli się co w sprawie zamierza Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad. Po pierwsze – w ciągu trzech miesięcy odpowiedzialna z realizację projektu budowy autostrady instytucja wykonać ma pomiary rzeczywistego – a nie jak w trakcie budowy symulowanego komputerowo – natężenia hałasu. Po drugie – w ciągu roku zapisać ma decyzja, czy ekrany akustyczne wzdłuż nowo oddanego odcinka drogi powstaną.

Nie, że powstaną, ale – czy powstaną! W tej sytuacji strach myśleć, co by się teraz w gminie działo, gdyby w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku - kiedy autostradę A-1 planowano poprowadzić po granicy Łodzi i Andrespola, po obrzeżach Wiśniowej Góry i Stróży, niemal... przez centrum Bedonia Przykościelnego - nie protesty mieszkańców. Jak dziś dalibyśmy sobie radę z hałasem, gdyby nie ówczesne oficjalne gesty sprzeciwu,



ale i kto wie czy nie bardziej skuteczne zabiegi - nazwijmy to wprost - nieformalne ze strony przedstawicieli andrespolskiego samorządu. Gdyby nie działania, które doprowadziły do przeprojektowania linii przebiegu autostrady.

I tym razem Urząd Gminy deklaruje opcję po stronie mieszkańców. To ważne, bo jak w połowie lipca poinformowała nas sołtys Stróży Renata Mikinka, mieszkańcy mają zamiar

zwrócić się do gminnego samorządu z prośbą o oficjalne stanowisko i poparcie swych żądań. My do sprawy wrócimy w następnym numerze i pilotować ją będziemy do końca. Nie zgadzamy się ze stanowiskiem GDDKiA, że nad ewentualną budową ekranów dumać trzeba przez rok.

K.S.

Herb Lilie duchowej tożsamości

Do Polski przybyły z Zachodu w XIII wieku. Przez Czechy i Śląsk. W okresie międzywojennym herbami miejskimi zajmowało się Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wraz z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W PRL, do końca lat siedemdziesiątych, nie zajmował się nimi nikt. Choć wszędzie w cywilizowanym świecie - a właściwie: właśnie dlatego, że wszędzie w wolnym świecie - były najpierw wyróżnikiem rodów szlacheckich, a później organizacji kościelnych, mieszczańskich, cechów rzemieślniczych, korporacji i miast.

Wkrótce i my mieć będziemy własny herb! Ustawa o samorządzie terytorialnym



z marca tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątego roku przysłała gminom prawo posiadania herbu, upoważniając jego rady gmin do jego ustalenia i ustanowienia. Trzy

lata temu andrespolscy radni podjęli w tej sprawie stosowną uchwałę. Urząd Gminy nawiązał współpracę z przyszłym autorem herbu, doktorem habilitowanym Markiem Adamczewskim z Katedry Historii Historiografii i Nauk Pomocniczych Historii UŁ i w sierpniu dwa tysiące trzynastego roku pierwszy projekt trafił do Komisji Heraldycznej w Warszawie.

Herb naszej gminy, to dwie białe lilie na niebieskim tle rozdzielone białym falowanym pasem. Choć jest symbolem maryjnym, lilia nie funkcjonuje wyłącznie w symbolice

Kościła katolickiego. Co ważne, heraldycy w swych herbowych kreacjach muszą odnosić się albo do symboli rodów szlacheckich wywodzących się z rejonu, dla którego herb tworzą, albo do charakterystycznych elementów – na przykład architektonicznych, choćby budowli – tego regionu. Stąd nasze lilie. Herb gminy Andrespol swą treścią odwołuje się bowiem do wezwań dwóch kościołów parafialnych - kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Polski w Bedoniu i świątyni Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy w Andrespolu. Biała fala natomiast, to symbol ważnej dla naszej tożsamości rzeki Miazgi.

W ciągu trzech lat - inspirowani opiniami Komisji Heraldycznej - trzykrotnie modyfikować musieliśmy zgłoszony projekt. W końcu ósmego czerwca bieżącego roku Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji poinformowało UG o pozytywnej opinii działającej przy nim Komisji Heraldycznej.

Teraz przed nami ostatni akord w sprawie. Po wakacjach radni staną wobec perspektywy

podjęcia uchwały herb ustanawiającej. W stosownym momencie do sprawy w gazecie wrócimy. Dziś - zaakceptowany przez specjalistów wciąż jeszcze tylko projekt herbu.

K.S.

Z prac samorządu

Absolutorium z głębi faktów

cd. ze str. 1

Jeśli dodać do tego fakt, że w dwa tysiące piętnastym roku nasze zadłużenie zmniejszyło się o 1 300 000 złotych, to komentarz odnoszący się do tego fragmentu zjawisk gospodarczych staje się zbędny.

O dobrze skonstruowanym i realizowanym przez obie - wieloletnią i nową - Panie Skarbnik budżecie świadczy też niemal nienaruszona - szczególnie znamienne, że zwłaszcza w części ogólnej - ubiegłoroczna, ponad dziewięćdziesiątymilijonowa rezerwa budżetowa.

Satysfakcje planistów to jedno, a decyzje gospodarce - drugie. Bez dobrego biznesplanu i dyscypliny finansowej przy jego realizacji nie ma dobrej gospodarki. Nigdzie na świecie, ale dobra gospodarka, to nie tylko sprawni księgowi.

Od piętnastu lat wartość majątku Andrespola i współtworzących gminę sołectw wzrastała rocznie o kwoty kilku milionów złotych. Pod koniec minionego roku wyniosła 154 907 572 złotych i wzrosła w ciągu dwunastu miesięcy o prawie sześć milionów. Przede wszystkim dlatego, że wydatki na inwestycje roku 2015 zamknęły się kwotą 6 390 995 złotych. I w tym momencie dochodzimy do drugiego biegu - na gminnej biegnie gospodarce - do umiejętności pozyskiwania pieniędzy na rozwój gminy z zewnątrz. Właściwie co miesiąc w rubryce „Finansowane spoza gminy” staramy się Państwa o tych kwestiach informować, ale dziś mamy szansę na puente - ponad

czterdzieści procent wydanych w 2015 roku pieniędzy na rozwój gminy pochodziło spoza naszego, lokalnego budżetu. Z zewnątrz potrafiliśmy „ściągnąć” 2 939 783 złote! Z Unii - 1 610 809 złotych, z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska 279 034 złote, z Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych - 699 940 złotych. Tyle właśnie uzyskaliśmy środków zewnętrznych na największą w 2015 roku - wartą w sumie 2 233 918 złotych - inwestycję przebudowy układu komunikacyjnego północnej części Andrespola.

Na drugie co do wielkości zadanie inwestycyjne minionego roku - na kosztującą 1 257 690 złotych budowę kanalizacji w Andrespolu, Justynowie i Wiśniowej Górze - z środków unijnych otrzymaliśmy dotację w wysokości 737 600 złotych, a z WFOŚ 157 234 złote.

W najnowszej historii naszej państwowości głosowania jednogłośnie źle się kojarzą... Czy jednak wobec zaprezentowanych wyżej realiów nasi radni pomyśleć choćby mogli jak inaczej głosować nad absolutorium?

Główna uchwała drugiej części ostatniej, czerwcowej sesji dotyczyła zmian w tegorocznym budżecie gminy. Żartując trochę można by rzec, że radni formalnie zaakceptowali to, co da się zaakceptować z natury rzeczy. To znaczy fakt, iż dochody gminy będą w tym roku o blisko milion trzydzieści tysięcy złotych większe niż zakładano.

W lutym pisaliśmy, że specjaliści z UG od finansowania gminnych inwestycji potrafią sięgać niemal po każde pieniądze. Także po to, co zostało ze starego budżetu środków unijnych, czyli z rozdania lat dwa tysiące siedem - dwa tysiące trzynaście. Informowaliśmy, że - wspólnie z władzami powiatu łódzkiego wschodniego - złożyliśmy wniosek o refundację części kosztów poniesionych na przebudowę dróg powiatowych: Brzezińskiej i Słowińskiej. Warto było - z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego dostaliśmy niedawno czterysta tysięcy na dofinansowanie zrealizowanego wcześniej - wspólnie z powiatem - projektu.

Opłacało się też wynająć firmę wyspecjalizowaną w odzyskiwaniu zapłaconego przez gminę podatku VAT. Skutek? Dochody tegorocznego budżetu zwiększyły się ponadplanowo o sześćset dwadzieścia pięć tysięcy złotych zwróconego przez Urząd Skarbowy VAT-u. Podatku wymuszonego na nas niejasną interpretacją prawa przy okazji inwestycji realizowanych w... dwa tysiące jedenastym roku. Nikt nikomu pieniędzy „za dziękuję” nie daje. Tym bardziej nie odaje, więc i w tym przypadku sprawa oprzeć się musiała o Naczelny Sad Administracyjny. Powiedziane jest jednak: „Pukajcie, a będzie wam otworzone...”. Pukamy zatem. Konsekwentnie, z uporem, po swoje. I właśnie dlatego planowany na bieżący rok deficyt budżetowy gminy mniejszy będzie o czterysta tysięcy złotych i możliwe będzie uruchomienie w Gminnej Przychodni Zdrowia poradni okulistyki.

A moral? - W powiecie nikt po pomoc speców od windykacji VAT przed nami nie sięgał, bo obiegowa opinia głosi, że... z państwem się nie walczy! Jak kto, niektórzy walczą. Przecież już Cynceron sformułował pojęcie bellum iustum - wojny sprawiedliwej - a święty Augustyn jeszcze je rozwinął. K.S.

Ważne telefony

URZĄD GMINY ANDRESPOL

95 - 020 Andrespol, ul. Rokicińska 126
tel/fax: 42 213 24 40

POLICJA - POSTERUNEK ANDRESPOL

tel. 42 213 20 07

ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ

tel. 42 213 24 57, 535 526 367

GMINNA PRZYCHODNIA ZDROWIA

tel. 42 213 23 62

APTEKI:

- Na Skrzyżowaniu - Andrespol, Rokicińska 124, tel. 42 649 13 73
- Farmacja 24 - Andrespol, Rokicińska 125, tel. 42 213 20 25
- Apteka Najlepsza dla Ciebie - Andrespol, Rokicińska 125 D, lok. D-1, tel. 42 647 00 51
- Apteka Sieciowa - Andrespol, Rokicińska 146, 42 307 02 50
- Dbam o Zdrowie - Andrespol, Projektowana 16, tel. 42 213 22 33
- Farm-Med - Justynów, Łódzka 37, tel. 42 236 23 31

Nocne, niedzielne i świąteczne dyżury aptek od 29 lipca do 30 września.

29.07 - „Apteka Sieciowa”	30.08 - „Farm-Med.”
30.07 - „Dbam o Zdrowie”	31.08 - „Farmacja24”
31.07 - „Farm-Med.”	1.09 - „Na Skrzyżowaniu”
1.08 - „Farmacja 24”	2.09 - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
2.08 - „Na Skrzyżowaniu”	3.09 - „Apteka Sieciowa”
3.08 - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	4.09 - „Dbam o Zdrowie”
4.08 - „Apteka Sieciowa”	5.09 - „Farm-Med.”
5.08 - „Dbam o Zdrowie”	6.09 - „Farmacja 24”
6.08 - „Farm-Med.”	7.09 - „Na Skrzyżowaniu”
7.08 - „Farmacja 24”	8.09 - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
8.08 - „Na Skrzyżowaniu”	9.09 - „Apteka Sieciowa”
9.08 - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	10.09 - „Dbam o Zdrowie”
10.08 - „Apteka Sieciowa”	11.09 - „Farm-Med.”
11.08 - „Dbam o Zdrowie”	12.09 - „Farmacja 24”
12.08 - „Farm-Med.”	13.09 - „Na Skrzyżowaniu”
13.08 - „Farmacja 24”	14.09 - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
14.08 - „Na Skrzyżowaniu”	15.09 - „Apteka Sieciowa”
15.08 - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	16.09 - „Dbam o Zdrowie”
16.08 - „Apteka Sieciowa”	17.09 - „Farm-Med.”
17.08 - „Dbam o Zdrowie”	18.09 - „Farmacja 24”
18.08 - „Farm-Med.”	19.09 - „Na Skrzyżowaniu”
19.08 - „Farmacja 24”	20.09 - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
20.08 - „Na Skrzyżowaniu”	21.09 - „Apteka Sieciowa”
21.08 - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	22.09 - „Dbam o Zdrowie”
22.08 - „Apteka Sieciowa”	23.09 - „Farm-Med.”
23.08 - „Dbam o Zdrowie”	24.09 - „Farmacja 24”
24.08 - „Farm-Med.”	25.09 - „Na Skrzyżowaniu”
25.08 - „Farmacja 24”	26.09 - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”
26.08 - „Na Skrzyżowaniu”	27.09 - „Apteka Sieciowa”
27.08 - „Apteka Najlepsza dla Ciebie”	28.09 - „Dbam o Zdrowie”
28.08 - „Apteka Sieciowa”	29.09 - „Farm-Med.”
29.08 - „Dbam o Zdrowie”	30.09 - „Farmacja 24”



„W Centrum Polski”, miesięcznik Gminy Andrespol. Wydawca: Gminny Ośrodek Kultury w Wiśniowej Górze. Redaktor naczelny: Krzysztof Sychalski. ADRES REDAKCJI: Andrespol 95-020, ul. Rokicińska 125, pokój 5. Pierwsze piętro, siedziba andrespolskiej Rady Sołectkiej; telefon - dzięki uprzejmości Gminnej Biblioteki Publicznej – 42 213 24 58, e-mail: krzysztof.sychalski@andrespol.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótu materiałów nadesłanych i nie odpowiada za treść ogłoszeń płatnych. Skład, łamanie: Agencja Wydawnicza PAJ-Press. Druk: JW PROJEKT.

Miał niewiele ponad dwadzieścia lat. Jechał wtedy na sportowej emzecie, a pijany traktorysta zajechał mu drogę. Udało się. Obszedł śmierć bokiem, choć rok i dwa miesiące spędził w łódzkim szpitalu przy Drewnowskiej. Cały stan wojenny tam przeleżał. Przed trzynastym

w Ozorkowie - kiedyś kończył technikum maszyn i urządzeń przemysłowych. A inni? Różnie. Z różnych środowisk - adwokaci, lekarze, ludzie biznesu... Warunek jest jeden - trzeba mieć trochę pieniędzy. Ta pasje kosztuje. Trajki, hondy, beemki, poprzerabiane volkswageny...

Tego się nie kupuje. Nie nabywa. Z tym się człowiek rodzi i umiera, a czasem śmierci udaje się uciec. Tak jak jemu, w tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym pierwszym roku w Daszynie pod Łęczycą.

grudnia prawie wszystkich wypisali - szpitalne łóżka musiały być wolne. Na wszelki wypadek. Zostawili nielicznych, w tym Bogdana Skonieczkę. Po wyjściu - cztery lata o kulach i sztywne prawe biodro. Na zawsze.

Złoty - takie jak ten, który za tydzień będzie w GOSiR w Wiśniowej Górze - organizuje od trzydziestu lat. Wtedy zakręceni na punkcie ciężkich motocykli ludzie w Polsce jeździli jeszcze na uralach, harleyach-davidsonach WLA, BMW R-71 - na motocyklach z powojennego demobilu lub na trochę późniejszych dniaprach. Pierwszy autorski złot Skonieczki, to Siemiątko koło Iławy nad Jeziorakiem. Tysiąc dziewięćset osiemdziesiąty szósty rok. Jeździł wtedy uralem i trajką zbudowaną na konstrukcji volkswagena garbusa. Trajki - trójkołowe motory - często są własnoręcznej produkcji. Jest i masówka fabryczna - z Niemiec i Czech, ale to nie to, co maszyna samodzielnie skrojona na miarę... Tą trajką Skonieczka jeździł długo. Zagrała nawet w teledysku Varius Manx. W Orla Cieniu Marynarz - bo takie w środowisku pan Bogdan ma pseudo - woził nią Kasie Stankiewicz.

Teraz ma trajkę na bazie toyoty - sto sześćdziesiąt pięć koni mechanicznych, dwa litry pojemności, dwieście kilometrów na godzinę. Też zrobił ją sam. W końcu - choć dziś żyje z rodziną ze sklepu zoologiczno-wędkarskiego

No i paliwo. A ile pała? - Ile się wleje. Trajka na bazie mercedesa, którą chłopak z Jarocina był już w Wiśniowej Górze, pali dwadzieścia pięć litrów na sto, ale ma 6,3 litra pojemności i 500 koni. Każdy złot też kosztuje. Płacą, ci co przyjeżdżają. To składankowe imprezy. Kiedyś w Polsce takich zlotów było osiem w roku. Teraz, latem w sezonie pięć w weekend. Za tydzień w Wiśniowej Górze będzie jakieś dwieście osób. Zewsząd - z południa i z północy. Ze Śląska, Wrocławia, z Gdańska. Także z Anglii, Belgii, Czech, Holandii i Niemiec. Z naszej gminy ma być dwóch. Jeden na hondzie goldwing wings, drugi na trajce na bazie smarta.

W Wiśniowej Górze spotykają się od trzech lat. Formalnie, to impreza organizowana przez Trike Club Poland. Praktycznie - przez Bogdana Skonieczkę, bo Trike Club Poland pan Bogdan dziewięć lat temu zakładał i od dziewięciu lat jest tam prezydentem. Kilka lat temu szukał dla motocyklistów większego ośrodka. Pomyślał o Wiśniowej, gdzie wcześniej swoje zloty organizował łódzki Number One Club Harley Davidson. Skonieczka piętnaście lat należał do tego klubu. Dokąd nie założył swoich organizacji fanów motocykli - najpierw Easy Rider Club of Ozorków, później klubu miłośników trajek.

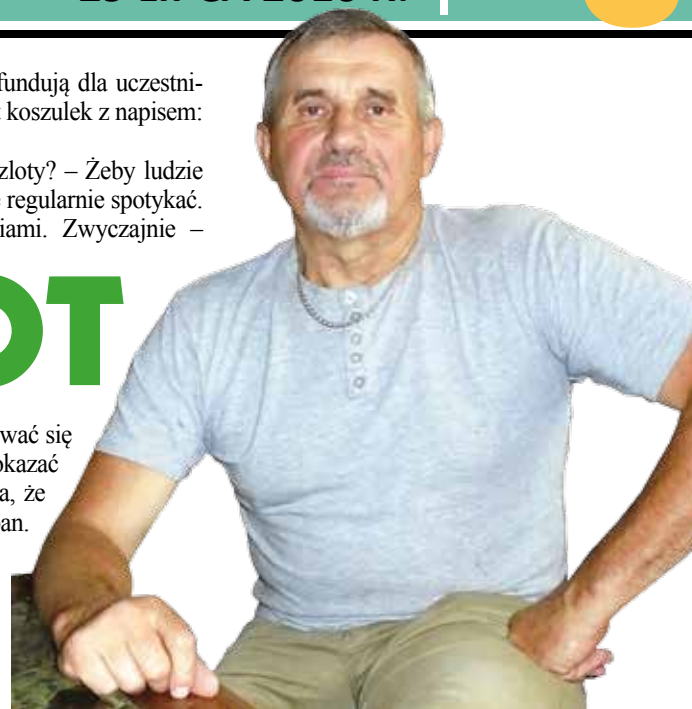
Wiśniowa - jak mówi - jest fajna: scena, basen, domki z prysznicem. I władze gminy

w sam raz. W tym roku fundują dla uczestników dwieście pięćdziesiąt koszulek z napisem: „Wiśniowa Góra”.

I po co właściwie te zloty? - Żeby ludzie z podobną pasją mogli się regularnie spotykać. Wymieniać doświadczeniami. Zwyczajnie -

ZLOT

żeby mogli pogadać, oderwać się od codzienności. No i pokazać ludziom spoza środowiska, że są. Nie chodzi wcale o szpan. Nieważne kto czym jeździ, choć oczywiście miło pokazać się ładnym motorem. Pewnie, są i tacy co kupują maszyny dla szpanu. Żeby na dożynki jeździć i w ogóle po okolicy wokół komina. A Skonieczka - i tacy jak on - jeździ na zloty. W kwietniu na przykład - na rozpoczęcie sezonu - był na mszy w Częstochowie. Różnie mówią, niektórzy nawet, że na Jasnej Górze było ich w tym roku czterdzieści pięć tysięcy. Nie tylko z Polski.



Spotkanie motocyklistów na podklasztornych błoniach i przyległych uliczkach, to największy złot w Europie. Wszyscy, co jeżdżą, wierzą. Wiedzą przecież - każdy wie - że za kierownicą igrają z ogniem.

K.S.



Tysiąc dwieście dzieci w naszej gminie objętych zostało rządowym programem „Rodzina 500 plus”. W ciągu pierwszych trzech miesięcy działania ustawy o pomocy państwa w wycho-

500 plus

wywanianiu dzieci w Andrespolu i okolicznych sołectwach pomocą objęte zostały dziewięćset trzydzieści dwie rodziny. Być może to jeszcze nie koniec. Zgłoszenia do programu składać można bowiem nadal. Z tym tylko, że jeśli wniosek złożymy w ciągu pierwszych trzech miesięcy - od pierwszego kwietnia do pierwszego lipca bieżącego roku - otrzymaliśmy wyrównanie zasiłku wstecz do kwietnia. W przypadku późniejszego zgłoszenia swych potrzeb, świadczenie będzie wypłacane od miesiąca, w którym wniosek trafił do gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Resort rodziny, pracy i polityki społecznej szacuje, że w skali kraju z - wprowadzonego lutową ustawą - programu skorzysta dwa miliony siedemset tysięcy rodzin, a wsparciem objętych będzie trzy miliony siedemset tysięcy dzieci.

Wysokość świadczenia ustalona została na pięćset złotych miesięcznie. Wyплаты przysługują na każde drugie i kolejne dziecko bez względu na dochody rodziny. Na pierwsze wówczas, gdy dochód na osobę w rodzinie nie przekracza osiemset złotych lub tysiąca dwustu, gdy którekolwiek z dzieci w rodzinie jest niepełnosprawne. Wdrożenie i realizacja tak dużego i nowego projektu nie sprawiły pracownikom andrespolskiego OPS problemów, których nie dało się rozwiązać. Jak można było przewidzieć, najwięcej zgłoszeń rejestrowano w ośrodku w kwietniu i w maju. I co chyba wciąż jeszcze charakterystyczne, najwięcej było zgłoszeń bezpośrednich. Z elektronicznej możliwości przesłana do OPS wniosku skorzystało tylko dwieście rodzin, choć rozbudowany system komunikacji cyfrowej działał bez zarzutu. Nie to we wczesnej fazie funkcjonowania programu stanowiło kłopot. Irytujące mieszkańców gminy dysfunkcje pojawiły się początkowo w relacjach: gminny OPS - łódzki Urząd Skarbowy. Pracownicy urzędu niechętnie wydawali zainteresowanym zaświadczenia pozwalające zweryfikować w OPS wysokość uzyskiwanych przez ubiegających się o zasiłek dochodów. System prawny zbudowany na po-

trzeby programu „Rodzina 500 plus”, jak to z prawem niekiedy bywa, nie przewidział wszystkich życiowych sytuacji i urzędnicy skarbowki nieskoro wydawali potrzebującym konieczne z punktu widzenia OPS - ale nie objęte nakazem systemu prawa - zaświadczenia.

Sprawę załatwiła wizyta szefa naszego ośrodka Zbigniewa Piekarskiego w Łodzi.

Merytoryczna rozmowa w Urzędzie Skarbowym udrożniła system do końca. Do naszych rodzin wpłynęło od początku kwietnia ponad milion siedemset pięćdziesiąt pięć tysięcy złotych. Najwięcej do pięciuset czterdziestu dwóch rodzin z jednym dzieckiem i dwustu szesnastu z dwójkiem dzieci. Z pomocy państwa skorzystała jednak w gminie także jedna rodzina z pięciorgiem dzieci i jedna z sześciorgiem.



Pieniądze bezpośrednio wpłynęły na konta konkretnych rodzin, ale pośrednio - o czym warto pamiętać - do gminy w ogóle. Wydawane przez rodziców na dobra niezbędne ich dzieciom, zasiły kasę wielu gminnych sklepów i części działających tu firm.

K.S.



Finansowane spoza gminy

Świat dla dzieci ze szkoły w Wiśniowej Górze nie będzie miał wkrótce tajemnic. Świ@t bez tajemnic sfinansujemy spoza gminnej kasy! I choć brzmi to jak przewrotny żart, żartem jest tylko troszeczkę. Utało się przekonanie, że wsparcie finansowe z rozdzielanej poza gminą puli zasobów centralnych i wojewódzkich kierowane jest wyłącznie na projekty inwestycyjne o ściśle materialnym wymiarze. Niemal co miesiąc opisujemy w tej rubryce w jaki sposób i skąd pozyskujemy z zewnątrz pieniądze na nowe odcinki kanalizacji, na gminne drogi i ulice. Na wozy bojowe dla strażaków, a nawet na... stroje ludowe dla pań z kół wiejskich gospodyń

Chociaż wakacje w pełni, przyszedł moment by powiedzieć Państwu, że w nadchodzącym roku szkolnym za pieniądze niemal w całości pochodzące z Unii Europejskiej w szkole podstawowej w Wiśniowej Górze uruchomiony zostanie nowy unijny projekt edukacyjny pod tytułem: Świ@t bez tajemnic. Jego główne założenia, to poprawa warunków nauczania oraz poszerzenie wiedzy uczniów najmłodszych klas - od pierwszych do czwartych - z matematyki, informatyki, czy choćby języka polskiego. Jak to się w branży mówi, w efekcie: „chodzi o zoptymalizowanie funkcjonowania dzieci w obszarze szkolno-edukacyjnym, a w przyszłości zawodowym”.

Kiedy - przygotowując zamieszczoną w tym numerze na ósmej i dziewiątej stronie obszerną publikację na temat minionego i nowego roku szkolnego w naszych szkołach - zapytaliśmy

dyrektora podstawówki w Wiśniowej Górze Ewę Lichtorowicz-Kurzysz o jej osobistą wizję szkoły, odpowiedź była spójna i domyślana w szczegółach. Celem jest zapewnienie szkole wysokiego poziomu nauczania i pracy wychowawczej. Także poprzez włączanie placówki w atrakcyjne dydaktyczne akcje i projekty. Szkolna pracownia internetowa, zaplecze sportowe - jak przekonywała pani dyrektor - stwarzają możliwości organizacji zajęć pozalekcyjnych, wyrównujących szanse edukacyjne uczniów i służące rozwijaniu ich zainteresowań.

I takim właśnie szkołom: otwartym na nowe możliwości, gotowym na nowe projekty - przede wszystkim zaś placówkom, w których istnieje rzeczywista potrzeba wyrównywania szans edukacyjnych uczniów i które ze względu na swą wielkość wsparcia potrzebują - dedykowany jest program Świ@t bez tajemnic.

W ramach dwuletniego cyklu, blisko dwustu uczniom z klas I-IV zaoferowana zostanie możliwość uczestnictwa w kołach zainteresowań i dodatkowych zajęciach - między innymi z języka angielskiego, matematyki, przyrody. Łącznie w ciągu dwóch lat, uczniowie - pracując w osmioosobowych grupach - będą mogli wziąć udział w aż dwóch tysiącach dwustu osiemdziesięciu godzinach zajęć z tych przedmiotów. Dodatkowe zajęcia pozalekcyjne - pięćset sześćdziesiąt godzin w czasie trwania całego projektu - prowadzone będą także z informatyki, a zajęciami wyrównawczymi z języka polskiego objętych

będzie blisko pięćdziesięciu uczniów. W ramach programu realizowana będzie terapia logopedyczna, pedagogiczna, a także socjoterapia.

Wartość całego projektu, to ponad czterysta trzydzieści tysięcy złotych, z czego ponad czterysta tysięcy pochodzących będzie ze środków Unii Europejskiej.

Opisane przedsięwzięcie nie jest pierwszym, które w naszej gminie - przy współudziale środków unijnych - zrealizowane będzie z myślą o uczniach. Między lutym dwa tysiące dwunastego a lipcem dwa tysiące trzynastego roku do trzech gminnych szkół podstawowych skierowana była akcja pod nazwą: Wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci z terenu gminy Andrespol. W jej toku - ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki - wsparciem objęto blisko czterystu uczniów, z którymi przeprowadzono: czterysta osiemdziesiąt godzin zajęć pedagogicznych, trzysta zajęć socjoterapeutycznych, trzysta osiemdziesiąt dwie godziny wsparcia psychologiczno-pedagogicznego, pięćset dziesięć godzin zajęć dla dzieci nieradzących sobie z matematyką, pięćset czterdzieści godzin zajęć rozwijających zainteresowania matema-



Za pieniądze niemal w całości z Unii Europejskiej w szkole podstawowej w Wiśniowej Górze uruchomiony zostanie nowy projekt edukacyjny pod tytułem: Świ@t bez tajemnic.

tyczno-przyrodnicze, pięćset czterdzieści zajęć logopedycznych, pięćset siedemdziesiąt godzin zajęć z gimnastyki korekcyjnej.

Prócz tego, zakupiono wówczas nowe wyposażenie oraz pomoce szkolne. W tym gry dydaktyczne, programy multimedialne, filmy edukacyjne, sprzęt i pomoce wspomagające zajęcia z gimnastyki korekcyjnej.

Finansowanie spoza gminy - jak widać - służy nam nie tylko w świecie materii technicznej infrastruktury, ale i intelektu.

Rafał Frankiewicz

W wakacje, w cyklu gminnych remontów, przemian i infrastrukturalnych modernizacji nie ma przerwy. Pracują wynajęte do robót firmy, ale i specjaliści od inwestycji w Urzędzie Gminy. Czasem praca ta niesie niespodziewane komplikacje i wyjątkowo trudne dylematy do rozstrzygnięcia.

W listopadzie ubiegłego roku pisaliśmy o kompletnym, nie mieliśmy dla nas zaskoczeniu, jakie przyniosła decyzja o zainstalowaniu w siedmiu sołectwach tak zwanych siłowni zewnętrznych. Nie tyle zresztą sama decyzja, ile jej puenta. Siłownie stały się w kraju czymś modnym i nie da się ukryć, powszechnie akceptowanym. Czemu więc nie? Czemu także nie u nas? Pod koniec czerwca zeszłego roku gmina podpisała z wybranym w przetargu wykonawcą stosowną umowę, jesienią urzędzenia na gminnych skwerkach i placach stanęły i niemal natychmiast... zaczęły się rozpadać. W Andrespolu już po miesiącu od przekazania mieszkańcom siłowni dosłownie urwał się jeden z elementów jej konstrukcji. Jeszcze wcześniej, także w innych siłowniach, na spawach łączących części poszczególnych przyrządów pojawiła się rdza. Dlatego właśnie - opierając się również na opinii Naczelnej Organizacji Technicznej - gmina nie dokonała formalnego odbioru żadnej z siedmiu instalacji, a pod koniec października wykonawca urzędzenia zdemontował i oświadczył, że... odstępuje od umowy.

REKLAMA

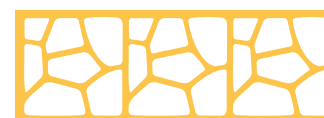
GRES-STYL
Twoja łazienka

Kompleksowe wyposażenie łazienek

95-020 ANDRESPOL, ul. Rokicińska 113
tel. 668 060 544 www.g-slazienka.pl

Jak to się w slangu inwestorów mówi - inwestycję przesunięto do realizacji na przyszły rok. Procedura wylaniająca wykonawcę rozpoczęła się w maju bieżącego roku. Wybrano firmę z Torunia, która zadeklarowała wykonanie zamówienia za nieco ponad dwadzieścia osiem tysięcy złotych. Prace ukończono przed wyznaczonym, lipcowym terminem i rozmaite: „orbitreki”, „stepery”, „twistery” i „wiosłarze” od kilku już tygodni cieszą oko - a ściślej mięśnie - miłośników gimnastyki. Jakkolwiek określenie to nie byłoby dziś démodé i źle w uszach gminnych... fanów „fitness” nie brzmiało.

Finaln wieńczy dzieło. A jaki będzie finalnie społeczny odbiór innej decyzji inwestycyjnej? Zobaczmy... Kanonik kijowski - twórca pierwszej, wydanej w połowie osiemnastego wieku polskiej encyklopedii powszechnej pod tytułem „Nowe Ateny” - ksiądz Benedykt Joachim Chmielowski, definiując w swym dziele rzecz oczywistą, napisał: „Koń jaki jest, każdy widzi”. No pewnie - jakoś naszych dróg pozytywnie odróżnia nas od sąsiadów. Jadąc z Łodzi autobusem ulicą Rokicińską, można zamknąć oczy, a i tak bez trudu zidentyfikować granicę gminy. W tym roku w Urzędzie Gminy uznano, iż szczególnie zły stan - koniecznej do naprawy - nawierzchni mają ulice: Krótka, Rowckiego, Zdrojowa i Świtezianki w Andrespolu, Płazowa w Nowym Bedoniu, Kolejowa i Leśna w Justynowie, Ekologiczna - do oczyszczalni - w Kraszewie, Gajowa w Stróży, Buczka i Zubrzy-



Inwestujemy - zmieniamy - modernizujemy

kiego w Wiśniowej Górze oraz Kolejowa w Bedoniu Przykościelnym.

I właśnie z modernizacją tej ostatniej łączy się pewien problem.

Niemal równocześnie z naszą decyzją o przebudowie tej ulicy, w Łodzi zdecydowano o remoncie ulicy Rokicińskiej. Mając na myśli perspektywę naprawy bedońskiej Kolejowej, poprosiliśmy odpowiednie instytucje w Łodzi, by przed rozpoczęciem prac na Rokicińskiej, miasto wyremontowało drogi w stosunku do niej alternatywne. Zwłaszcza Taborową, będącą przedłużeniem Kolejowej w granicach Łodzi. Zależało nam, by do minimum ograniczyć kłopoty komunikacyjne wywołane robotami na łódzkim odcinku Rokicińskiej, a także na tym, by nasza odnowiona Kolejowa na granicy gminy nie kończyła się... w polu. W Łodzi zdecydowano jednak, że Taborowa wyremontowana będzie w przyszłym roku.

I kłopot... Drugi związany z tym taki, że z pewnością znajdą się tacy, którzy postawią tezę ad hoc, że przydałby się cały odcinek Kolejowej w asfalcie, aż do ulicy Brzezińskiej. Teoretycznie - tak! Tyle, że w dalszej części tej ulicy wkrótce budowana będzie kanalizacja. A zatem, co? - Czekać? Jak długo i w sumie na co? - Bo czy na pewno zależy nam na tym, aby w tę część gminy wpuszczać w perspektywie nadmierny ruch pojazdów?

Tak, czy tak - w tym roku za około osiemset tysięcy złotych wyłącznie z budżetu gminy zmodernizowane zostaną kolejne kilometry naszych

dróg. Jeśli dodać do tego fakt, że cztery ulice w Justynowie - Ciesielskiego, Główna, Hulanki oraz Tulipanowa - wyremontowane zostaną przy współudziale środków z centralnego Programu rozwoju gminnej i powiatowej infrastruktury drogowej na lata 2016-2019, to okaże się, że na drogi wydamy w tym roku w przybliżeniu dwa miliony dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych. Bez ryzyka i retorycznego zadęcia rzecz można, że jeździć będziemy w gminie wygodniej i bezpieczniej.



„Orbitreki” i inne urządzenia cieszą oko - a ściślej mięśnie - miłośników gimnastyki. Jakkolwiek określenie to nie byłoby dziś démodé i źle w uszach... fanów „fitness” nie brzmiało.

Także chodzić, bo w trakcie tegorocznych prac drogowych dokończona zostanie budowa chodnika na Piekarniczej w Wiśniowej Górze.

R.F.



WAKACYJNE MEMENTO! Nie pozwól się ZAKLESZCZYĆ

Lubią miejsca o dużej wilgotności, tereny przejściowe między różnymi typami roślinności, wysokie trawy, paprocie, zakrzewione pastwiska, bagniska w lasach, obrzeża zbiorników wodnych. Nie pogardzą zaroślami czy zieleńcem w parku, na działce czy w przydomowym ogródku. Ofiarę potrafią wyczuć z odległości nawet 20 metrów (rozpoznają kilkadziesiąt zapachów, reagują na wydychany dwutlenek węgla, zmiany temperatury, wibracje). W końcu chodzi o dużą stawkę - potrzebują krwi, by żyć i się rozmnażać.

Kleszcze - pajęczaki z rodziny roztoczy - swoją aktywność zwykle zaczynają w marcu. W tym roku, z uwagi na łagodną i krótką zimę, stosunkowo ciepłą i wilgotną aurę, zaczęły atakować już w połowie lutego. Sezon na nie będzie trwał do listopada, z krótką przerwą na gorące miesiące letnie. W ciągu roku szczyty ich aktywności przypadają na maj i czerwiec oraz wrzesień i październik. W ciągu dnia - od pierwszej rosy do południa i od godziny 16.00 do zmroku.

Kleszcz wraz ze śliną może wprowadzić do organizmu żywiciela groźne zarazki. Pajęczaki te są „transporterami” (bardziej naukowo: wektorami) kilkuset drobnoustrojów chorobotwórczych, w tym różnych gatunków bakterii i 130 odmian wirusów. Stąd liczne choroby odkleszczowe (cztery najczęstsze i najgroźniejsze opisane są w ramce). Tereny zwiększonego ryzyka zachorowania to województwa: podlaskie, warmińsko-mazurskie, dolnośląskie i małopolskie. Ale z roku na rok obserwuje się wzrost populacji zakażonych kleszczy także w Polsce centralnej i w woj. mazowieckim.

Po spacerze trzeba bardzo dokładnie obejrzeć całe ciało, a także przejrzeć i wytrzeć - oczywiście, na zewnątrz! - ubranie. Warto też wziąć prysznic.

Bardzo ważny jest sposób usuwania kleszcza. Nie powinno się go wykręcać palcami, lecz uchwycić pęsetą tuż przy skórze i wyciągnąć zdecydowanym, lekko łukowatym ruchem. Mniej wprawnym pomogą specjalne urządzenia do kupienia w aptekach: plastikowe „kleszczołapki” czy pompki ssące (podobnie zadziała strzykawka z odciętym dnem). Warto, dla bezpieczeństwa, usuwać

intruza w jednorazowych rękawiczkach. Nie wolno go przypalać ani niczym smarować! To bardzo niebezpieczny mit - kleszcz potraktowany masłem, olejem, octem, benzyną czy nawet środkiem odkażającym znacznie się dusić, pojawi się u niego ślinotok, a to jedynie zwiększy ryzyko zakażenia! Dezynfekuje się natomiast starannie samą ranę, a ręce dokładnie myje. Trzeba też sprawdzić, czy kleszcz wyszedł w całości (jest tak na pew-



Kleszcze najczęściej wbijają się w miejsca, gdzie mamy najcieńszy naskórek (fot. materiały Lasów Państwowych)

no, gdy się porusza), a przez kilka kolejnych dni obserwować miejsce po wkłuciu. Jeśli pojawi się jakakolwiek niepokojąca zmiana, należy niezwłocznie skonsultować się z lekarzem. Podobnie, gdy:

- w ciągu 2-3 tygodni od usunięcia kleszcza wystąpią objawy przypominające grype: gorączka, bóle mięśni, stawów, głowy czy żołądka mogą świadczyć o kleszczowym zapaleniu mózgu;

- w ciągu 1-5 tygodni od usunięcia kleszcza na skórze pojawi się rumień: charakterystyczne zaczerwienienie, ciepłe, niekiedy bolesne i rozszerzające się - to pierwsza oznaka

boreliozy (niestety, występuje on w mniej niż połowie przypadków infekcji).

By zminimalizować ryzyko inwazji kleszcza, należy przede wszystkim unikać miejsc ich bytowania. Podczas spacerów (w godzinach poza szczytami ich aktywności) chodzić środkiem ścieżek, z dala od przydrożnych krzaków i drzew, zatrzymywać się nie na obrzeżach, a na środku łąki czy polany i to dopiero po obeschnięciu rosy.

Ciało powinno być okryte (góra z długim rękawem i długie spodnie, na głowie kapelusz lub czapka), a strój jasny, by łatwo zauważyć i strześć intruza. Dodatkowo można zabezpieczyć się preparatami odstraszającymi kleszcze, pamiętając, że ochrona repelentów jest krótkotrwała a dawkować je trzeba z umiarem. Szczególnej ostrożności wymaga stosowanie ich u dzieci. Konieczne trzeba wcześniej zapoznać się dokładnie z informacjami na opakowaniu i/lub ulotką.

Szczepionka na boreliozę nie jest obecnie dostępna. Zaszczepić można się przeciw kleszczowemu zapaleniu mózgu, przy czym serię przyjmowania kolejnych dawek powinno się zacząć zimą lub wczesną wiosną (możliwy jest też schemat przyspieszony). W Polsce zarejestrowane są dwa preparaty, oba dostępne w wersji dla dzieci i dla dorosłych. Cena jednej dawki wynosi od 70 do 140 zł.

Pomyśl o czworonogach

Psy i koty można zabezpieczyć z pomocą preparatów (m.in. w formie obroży, tabletek, wcierek), które albo zabijają kleszcze albo je odstraszają. W wyborze specyfiku najlepszego dla konkretnego zwierzęcia zawsze możemy liczyć na pomoc lekarza weterynarii. Trzeba pamiętać, by stosować się ściśle do jego wskazówek lub informacjami na ulotce, jeśli decydujemy się wybrać preparat samodzielnie.

Podstawą jest systematyczne, staranne przeglądanie sierści po każdym spacerze, wyczesanie jej gęstym grzebieniem i dokładne sprawdzenie skóry. Znalezionego intruza trzeba jak najszybciej usunąć. Jeśli nie jesteśmy pewni, czy sami sobie z tym poradzimy, zgłośmy się ze zwierzęciem do lekarza. Niezwłoczny kontakt ze specjalistą jest konieczny, gdy wystąpią: wysoka gorączka, wymioty i biegunka, ciemne zabarwienie moczu, brak łaknienia i pragnienia, powiększenie węzłów chłonnych, błądność lub zażółcenie spojówek i błon śluzowych, apatia i osowiałość, zaburzenia w funkcjonowaniu układu krążenia, oddechowego i nerwowego. Mogą się pojawić nawet po kilkadziesiąt dni od kontaktu z kleszczem, ale nawet jeśli go wcześniej nie znaleźliśmy, nie można czekać.

wk

BORELIOZA

- choroba z Lyme, krętkowica kleszczowa; choroba zapaalna wywołana zakażeniem przez krętka *Borelia burgdorferie*. Rozwija się w wielu narządach - skórze, mięśniach szkieletowych, układzie krwionośnym, limfatycznym, immunologicznym. Przebieg choroby jest kilkustopniowy: I okres - stwierdza się rumień przewlekły, wędrujący, wysypkę, objawy rzekomogrypowe lub też przebieg może być całkowicie bezobjawowy; II okres - przebiega z zajęciem jednego lub kilku narządów wewnętrznych (najczęściej układu nerwowego i serca). Dochodzi do porażenia nerwu twarzewego lub innych nerwów czaszkowych, zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych, osierdzia, zaburzeń rytmu serca. Często stwierdza się zapalenie jąder, wątroby, tęczówki. Zwykle jeden duży staw objęty jest procesem zapalnym. Przez cały okres choroby utrzymuje się rumień wędrujący; III okres - dominują objawy neurologiczne - zaburzenia snu, otępienie, utrata pamięci, depresje, bóle głowy, splątanie, wyczerpanie. Często dochodzi do neuropatii ruchowych i czuciowych. Ze strony narządu wzroku stwierdza się zapalenie nerwu wzrokowego, tęczówki, rogówki, naczyń siatkówki.

KLESZCZOWE ZAPALENIE MÓZGU

- jego wirus drogą krwi dostaje się do ośrodkowego układu nerwowego i niszczy komórki nerwowe. Okres wylegania choroby wynosi do 2 tygodni. Rozpoczyna się ona wysoką gorączką, dreszczami, bólami głowy i mięśni, po kilku dniach występują objawy uszkodzenia ośrodkowego układu nerwowego.

TULAREMIA

- ostra infekcja wywołana zakażeniem bakteriami *Francisella tularensis*. Okres wylegania choroby wynosi 3-4 dni. Może przebiegać pod różnymi postaciami. W prawie wszystkich przypadkach występują takie objawy, jak: samopoczucie, dreszcze, osłabienie, złe samopoczucie. Czasami mogą wystąpić poważne powikłania, jak: ropień płuca, niewydolność wątroby, nerek, zapalenie kości, opon mózgowo-rdzeniowych, wsierdzia, otrzewnej, zespół ostrej niewydolności oddechowej u dorosłych.

BABESZJOZA

- choroba wywołana inwazją krwinek czerwonych przez pasożyta z rodzaju *babesia*. Przebiega pod postacią niedokrwistości hemolitycznej z często wysoką gorączką. U ludzi jest stosunkowo rzadką, ma z reguły łagodny przebieg i cofa się samoistnie w ciągu kilku tygodni lub miesięcy. Pospolita u zwierząt (najczęściej psów i kotów), może być dla nich bardzo groźna. U chorych pozbawionych śledziony przebieg zakażenia może być ciężki, przypominający zimnicę (malarie) z wysoką gorączką, niedokrwistością, żółtaczką i uszkodzeniem nerek.

(Źródło: Rodzinna encyklopedia zdrowia, KDC 2007)

Coraz więcej kleszczy jest nosicielami zarazków. Szacuje się, że w Polsce zakażonych - m.in. wirusem kleszczowego zapalenia mózgu i krętkami boreliozy - jest obecnie około dwadzieścia procent tych pajęczaków. Według danych Zakładu Epidemiologii Narodowego Instytutu Zdrowia Publicznego - Państwowego Zakładu Higieny, od 1 stycznia do 15 kwietnia w Polsce zgłoszono już 2.637 zachorowań na boreliozę. W tym samym okresie ubiegłego roku nieco mniej - 2.519. W całym 2015 roku, według wstępnych danych, było ich 13.625 (faktycznie - nawet cztery razy więcej), z tego w województwie łódzkim 445. W wyżej wymienionym okresie odnotowano też, podobnie jak rok wcześniej, cztery przypadki odkleszczowego wirusowego zapalenia mózgu. W 2015 roku było ich 150, w naszym województwie 3.



Żeromski ujął to chyba najpełniej: Każdy ma swoje miejsce ulubione w dzieciństwie. To jest ojczyzna duszy.

Tak powiedział i tak pewnie jest, choć każdy z nas przeżywa to ciut inaczej... I dobrze – każda miłość jest inna. Także miłość do miejsc, które były świadkiem naszych urodzin. W czas letniego relaksu, proponujemy Państwu zabawę w odkrywanie zapomnianych trochę - kiedyś żywych - charakterystycznych znamion naszych terenów. Duchowych przestrzeni wielu z nas.

We wrześniu przedstawimy poprawne odpowiedzi na zadania każdego z testów. Dla tych z Państwa, którzy podejmą zaproponowaną zabawę i na adres mailowy redakcji lub - z dopiskiem: „Quiz” na kopercie - na adres Urzędu Gminy do połowy września nadesłają prawidłowe odpowiedzi na wszystkie pytania, przewidzieliśmy nagrody-niespodzianki.

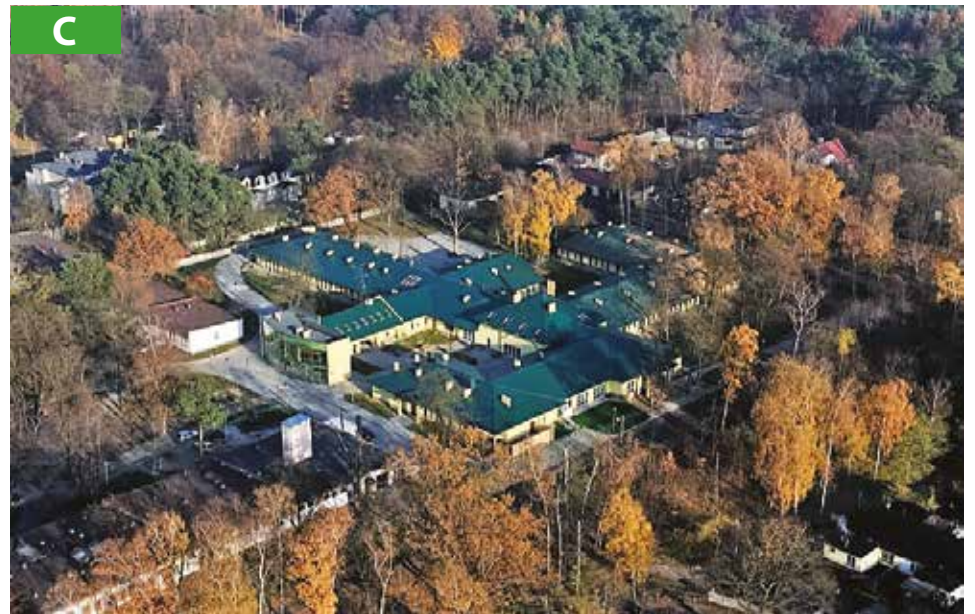
Ojczyznę kocha się nie dlatego, że wielka, ale dlatego, że własna. - Czyż można się spierać z Seneką? Choćby i nawet Młodszym...

Żadne miejsce nie powinno być dla ciebie miłsze od ojczyzny.

Cycon

Nasz mały, własny kraj

Co z powietrza
zobaczył
fotoreporter?



REKLAMA

**REMONT
STUDIO**

FARBY TYNKI NARZĘDZIA KLEJE

KRASZEW, UL. ROKIĆAŃSKA 54
TEL. 723 666 060 / biuro@remontstudio.pl

- Farby akrylowe, lateksowe, ceramiczne
- Mieszalnik farb i tynków zewnętrznych
- Włoskie tynki dekoracyjne
- Impregnaty do drewna, farby do metalu
- Artykuły malarskie
- Narzędzia
- Systemy zamocowań, wkręty, śruby
- Gipsy, szpachle akrylowe
- Kleje, fugi, silikon
- NOWOŚĆ - Panele elewacyjne - forma deski

*Wszystko czego
potrzebujesz
gdy się remontujesz!*

**ZAWSZE
atrakcyjne
ceny i rabaty**





Jakie to sołectwo?



Quiz wiedzy o NASZYM centrum Polski



Rozpoznaj stare fotografie



1. Tereny leżące w dzisiejszej gminie Andrespól przed 1805 rokiem należały do dworu bedońskiego, będącego wówczas własnością...?

2. Do 1809 roku obecna gmina Andrespól nosiła nazwę Bedoń. Z czasem powstały tu nowe osady. Poniżej zamieszczamy genezę niektórych z nich. Proszę podać ich nazwy.

a) Wieś założona została w 1811 roku. Jej nazwa pochodzi od imienia córki Magdaleny Jordan Sucheckiej.

b) Osada powstała w 1857 roku w miejscu dawnego lasu o nazwie, którą miejscowość ta przyjęła. Geneza jej narodzin związana jest z umową, jaką - właśnie w 1857 roku - właściciel Bedonia zawarł z trzydziestoma osobami. Akt ten przewidywał wykarczowanie korzeni po ściętych wcześniej drzewach, pozyskanie pni i zgodę na obsianie tak powstałych pól - i na ich użytkowanie - na zasadzie dzierżawy.

c) Osada powstała w 1568 roku, niewyodrębniona z majątku bedońskiego. Początkowo nazwana została Krasnymodrzew - od nazwy lasu, w granicach którego znalazła swoje położenie.

d) Kiedyś część Bedonia powstała w 1850 roku, z wydzielonej części ziemi tamtejszego folwarku. Historycy uważają, że jej nazwa pochodzi od karczmy dworskiej lub miejsca zabaw ludowych organizowanych na jednej z leśnych polan. W 1991 roku wieś została przyłączona do Justynowa, wcześniej stanowiła część Nowego Bedonia.

3. W którym roku powstała gmina Andrespól?

4. Z ilu sołectw składa się nasza gmina?

5. W której lidze gra GLKS Andrespól, a w której LZS Justynów?

Przyporządkuj zdjęcie szkoły podstawowej do jej patrona.

- a) Henryk Sienkiewicz
- b) Jan Paweł II
- c) Jan Brzechwa

Szkoły i ich patroni





Przed dzwonkiem

Komu radość, komu troski...? Koniec roku szkolnego, to dla uczniów nieustające afterparty, dla nauczycieli czas obrachunków. Dla nich wakacje, to także okres przygotowań do tego, co szkoły czeka od września. Kolejny dzwonek tuż-tuż... Za miesiąc.

Jesienią minionego roku problemem w środowisku szkolnym najważniejszym – i najgłośniejszym – była odgórna, z niepokojem oczekiwana decyzja w sprawie edukacji szkolnej sześciolatków. W tym roku tematem numer jeden jest zapowiedź likwidacji gimnazjów. Pod koniec czerwca Ministerstwo Edukacji Narodowej ogłosiło, że uczniów czeka ośmioletnia szkoła powszechna. W klasach I-IV będzie poziom podstawowy, w V-VIII gimnazjalny. Po takiej szkole młodzież będzie miała do wyboru czteroletnie liceum ogólnokształcące, pięcioletnie technikum lub dwustopniową szkołę branżową, która zastąpić ma dzisiejsze szkoły zawodowe. Zmiany pierwszy odczuwają uczniowie podstawówki, którzy za rok powinni pójść do gimnazjum, a trafią do siódmej klasy szkoły powszechnej. Pierwszy rocznik dzieci, które rozpoczną naukę z nową już podstawą programową pojawi się w szkołach także we wrześniu dwa tysiące siedemnastego roku.

I całe szczęście, że dopiero za rok. Do rewolucji w oświacie przygotować się muszą nie tylko szkoły. Także resort, ale i władze samorządowe. Ustawa o samorządzie gminnym stanowi, że „zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty w zakresie edukacji” należy do zadań własnych gminy.

Ustawa o systemie oświaty do zadań tych zalicza między innymi: „zakładanie i prowadzenie publicznych przedszkoli (...) szkół podstawowych oraz gimnazjów (...)”. Wynika z tego, że na jednostkach samorządu terytorialnego spoczywa obowiązek planowania i finansowania dużej części przedsięwzięć oświatowych.

Mówiąc po prostu, to rada gminy i wójt odpowiadają formalnie za to, w jakich warunkach uczą się dzieci. Ale jak konkretnie w zaistniałej sytuacji zmian wziąć na siebie taką odpowiedzialność, skoro do końca nie wiadomo, jak będzie wyglądał polski model oświaty? Jak racjonalnie zaplanować inwestycje w oświacie? Jak na przykład odpowiedzieć na podstawowe w naszej gminie pytania: W jaki sposób racjonalnie rozwiązać problem przepelnionej placówki w Wiśniowej Górze?

A zatem jak będzie? Na miesiąc przed pierwszym wrześniowym dzwonkiem, na rok przed wejściem w życie zapowiedzianej przez MEN decyzji nadal prawie nic nie wiadomo. W końcu to, co do tej pory na ten temat powiedziano, to jedynie... rzeczywistość prasowej konferencji. Żadnych aktów prawnych, choć przecież rzecz wymagać będzie zmian ustawowych, o przepisach wykonawczych nie wspominając. Przed podjęciem jakiegokolwiek odpowiedzialnej decyzji inwestycyjnej w naszej gminie musimy mieć też pełną – i pewną! – wiedzę o roli samorządów w czekających nas procesach decyzyjnych. O tym choćby, kto postanawiać będzie o usytuowaniu klas drugiego segmentu szkoły powszechnej. Gdzie – według władz oświatowych – lokowane mają być klasy V-VIII? Tam, gdzie oddziały poziomu podstawowego, czy w pomieszczeniach likwidowanych gimnazjów? A może będzie tak, jak w przypadku inicjacji szkolnej sześciolatków i jak przedstawiciele ministerstwa oświaty zdawali się sugerować na czerwcowej konferencji prasowej - decyzja w tej sprawie należeć będzie do samych zainteresowanych.

Nie wiadomo, a pieniądze - zwłaszcza inwestycyjne - lubi krążyć w obrocie ponad twardą podstawą. Na rzeczywiste, przystosowujące strukturę gminnych placówek oświatowych do nowej sytuacji decyzje wszyscy musimy więc jeszcze poczekać. Na podsumowania minionego roku szkolnego, na

prezentację planów, zamierzeń, ale i jednak trochę... marzeń naszych pedagogów czekać nie musimy. Sześć gminnych podstawówek i gimnazjum poprosiliśmy w Państwa imieniu o garść refleksji. Podsumowujących i projekcyjnych.

Marzenia i rzeczywistość

W Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Wiśniowej Górze, w największej gminnej podstawówce kolejny rok obowiązywał dwuzmianowy system nauczania. Zapowiedzi rozbudowy szkoły, ubiegłej jesieni przyjmowane były przez nauczycieli z zainteresowaniem. Jednak zupełnie nowe - ulokowane w dobudowanej do istniejącego budynku części szkoły - sale lekcyjne na razie pozostać muszą w sferze nauczycielskich marzeń. Nie wiadomo zresztą, czy w ogóle kiedykolwiek realnie – zasadnie zwłaszcza! – ziszczalnej. W końcu jeśli okaże się, że uczniowie starszych klas uczyć się będą mogli tam, gdzie dziś uczą się gimnazjaliści, to rozbudowa szkoły w Wiśniowej Górze byłaby inwestycyjna fanaberia. Fanaberia – warto dodać – za osiem milionów złotych! Za pożyczone przez gminę pieniądze, bo osiem milionów, to bez mała dwuletnia wartość naszego inwestycyjnego budżetu.



Półtora miesiąca temu rok szkolny kończyły w Wiśniowej Górze bez mała sześciuset uczniów, stąd priorytetem dla dyrekcji placówki były i są sprawy związane z ich bezpieczeństwem. W minionym roku kolejny raz podstawówka przystąpiła do ogólnopolskiej kampanii pod nazwą „Szkoła bez przemocy”, której celem jest przeciwdziałanie agresji i przemocy w szkołach. Efekt – „Certyfikat Szkoły Dbającej o Bezpieczeństwo”. Drugim jest „Certyfikat Bezpieczna Instytucja”, uzyskany w związku z realizacją programu „Edukacja dla Bezpieczeństwa w Miejscu Pracy” prowadzonego przez Ascender Solutions for Life.

Szkoła, to jednak przede wszystkim ukierunkowana na potrzeby ucznia edukacja. To intelektualne otwarcie na wszystko, co w oświacie tworze i wolne od rutyny. W minionym roku szkolnym w szkole im. Henryka Sienkiewicza przeprowadzane były dwa takie innowacyjne projekty. Pierwszy „Jestem Polakiem, a Polska to moja ojczyzna” skierowany był do uczniów klas młodszych, drugi „Cudze chwalić, swojego nie znać” do klas szóstych.

Silnie aktywizującym uczniów – ale i mocno ich ze szkołą wiążącym – elementem szkolnego życia były prowadzone w placówce akcje i konkursy. Także te o wymiarze ogólnopolskim. Nie sposób wymienić wszystkich! Z samego tylko języka angielskiego w trakcie ostatniego roku nauczania zorganizowano w szkole dwanaście takich turniejów. Od quizu dla dzieci z klas drugich i trzecich „Mój pierwszy



obrazkowy słownik języka angielskiego” do dedykowanego

szóstoklasistom „English is my Passport”. Wiosną był też ogólnopolski konkurs ekologiczno-przyrodniczy, w którym uczestniczyło pięćdziesięciu czterech uczniów, a czterech spośród nich - uzyskując bardzo dobre wyniki na poziomie ogólnopolskim – zasłużyło na wyróżnienie. Także w kwietniu bieżącego roku uczniowie z piątych i szóstych klas uczestniczyli w konkursie wiedzy o krajach Unii Europejskiej.

Ogrom zawodowych satysfakcji pedagogom i zwyczajnej frajdy uczniom przyniósł grudniowy Tydzień Wolontariatu. Podstawówka z Wiśniowej Góry bardzo aktywnie, efektywnie i efektownie funkcjonowała w akcji charytatywnej na rzecz żłobka w ekwadorskim San Domingo „Mikołajki dla Ekwadoru”. W piętnastej edycji Ogólnopolskiego

mankamentów. Czasem mało znaczących, ale poprzez swą stałą w codziennej rzeczywistości obecność dokuczliwych. Czymś takim właśnie – jak powiada dyrektor Lichterowicz-Kurzysz - jest brak dużego parkingu dla rodziców przywożących dzieci do szkoły. Pomimo znaku zakazu, wjazd samochodów na przyszkolny teren stał się niemal codziennością. To uciążliwe i niebezpieczne. Sen z nauczycielskich powiek spędza także istniejąca przed szkołą przejście dla pieszych. Przydałby się monitoring przy światłach, bo znaków ograniczających prędkość przestrzega tylko część kierowców.

I jeszcze jedno marzenie pani dyrektor. Właściwie może się okazać, że w zasięgu ręki... Szkolne boisko! Jeśli po analizach demograficznych, prawnych i ekonomicznych okaże się, że rozbudowa szkoły będzie zbędna, boisko przy Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza w Wiśniowej Górze wybudowane zostanie w przyszłym roku. I nie chodzi wcale o finansową rozsadę typu – coś za coś. Budowa boiska nie jest uzależniona od pieniędzy, które zaangażowane będą - lub nie - w ewentualną rozbudowę budynku szkoły. Nie ta skala ekonomicznych uwarunkowań! Chodzi o coś innego, prozaicznego – w jednym czasie, na tym samym terenie nie da się prowadzić dwóch budów. Po prostu.

Dziecięcy Oxford z gminnego trójmiasta

Jesienią minionego roku w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Bedoniu nauczyciele mieli nadzieję, że rozpoczynający się wówczas rok szkolny potwierdzi prymat ich szkoły w zakresie osiągniętych wyników nauczania wśród gminnych podstawówek oraz wysoką pozycję w powiecie i województwie. Od kilku już bowiem lat uczniowie tamtejszego zespołu szkolno-przedszkolnego w trakcie egzaminów końcowych uzyskują najlepsze wyniki w gminie.

Nadzieje się czasem spełniają. Poparte rzetelnym wysiłkiem oczekiwania na rezultaty satysfakcję niosą niemal zawsze. Rok szkolny 2015/16 placówka z Bedonia zakończyła sukcesem. Sprawdzian, jakiemu co roku poddawani są uczniowie klas szóstych, tamtejsi uczniowie napisali bardzo dobrze. Uzyskany przez nich średni wynik okazał się wyższy od średniej gminnej, wojewódzkiej, a nawet krajowej. Z pierwszej części sprawdzianu uczniowie uzyskali najlepszy wynik w gminie – 70,4 procenta. Z matematyki nie mieli sobie równych. Szóstoklasiści z Bedonia – z wynikiem 66,8 punktu procentowego - osiągnęli najlepszy rezultat w gminie, gdzie średnia wyniosła 56,2 procent. Nie wspominając nawet jeszcze niższej od średniej krajowej. W obejmującej język angielski, drugiej części sprawdzianu uplasowali się tuż za kolegami z Justynowa, przy czym różnica wynosi tylko pół punktu procentowego.

Niekiedy na wiejskich zebraniach w sołectwie słyszy się opinie o niskim poziomie nauczania w bedońskiej podstawówce. W kontekście przedstawionych wyżej faktów, niczym żart z podrzędnego kabaretu brzmi pogląd, że dotyczy to zwłaszcza... matematyki i języka angielskiego. Na używanej w polskiej oświacie przez prowadzące zewnętrzne egzaminy komisje okręgowe dziewięciostopniowej - tak zwanej staninowej – skali szkoła znalazła się na wysokiej, siódmej staninie z obydwu części sprawdzianu.

Bardzo ładnie podczas Ogólnopolskiego Testu Umiejętności spisali się także miejscowi trzecioklasiści. Z matematyki - przy średniej krajowej 63,9 procenta i wojewódzkiej 63,5 punktu procentowego - uzyskali wynik 79,9 procenta. Ich rezultat z języka polskiego, to nieco ponad 86 procent. W kraju ogółem – niecałe 75,5 punktu procentowego; w województwie - 74.

Ta szkoła, to najmniejsza nasza podstawówka. Otoczona pięknym ogródkiem, można powiedzieć - niemal kameralna. Łatwiej tu wprowadzać rozmaite usprawnienia i łatwiej zapewne pokonywać trudności, przed jakimi staje polska oświata. W takiej atmosferze dzieci mają wysokie poczucie bezpie-

REKLAMA

WAKACYJNE WARSZTATY JEŹDZIECKIE

„z końmi na Ty”

turnusy tygodniowe (od poniedziałku do piątku)

grupy wiekowe dzieci: 1) od 3 do 6 lat 2) od 7 do 15 lat

wypoczynek zgłoszony w Kuratorium Oświaty w Łodzi

Stajnia BOROWA
informacje i zapisy:
tel. 731-701-550

Borowa ul. Krótka 1, 95-041 Gałków Duży mail: stajniaborowa@gmail.com



czeństwa i własnej wartości. Daje to też możliwość indywidualnego podejścia do każdego ucznia. Nikt nie jest anonimowy. Nauczyciele i wychowawcy znają wszystkich z imienia i nazwiska. Dużo tu ciepła i międzypokoleniowej przyjaźni. Nikt nie jest pozostawiony sam sobie.

Stąd także indywidualne sukcesy dzieci z Bedonia. Jedną z uczennic klasy szóstej zajęła w minionym roku szkolnym pierwsze miejsce w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym „Jan Paweł II - Twórca Świątobliwych Dni Młodzieży”. Inna szóstkowiczka – w gronie dwudziestu najlepszych młodych przyrodników z województwa - została finalistką XIV Łódzkiego Konkursu Przyrodniczego. Były też indywidualne osiągnięcia w dziedzinie matematyki – dwa wyróżnienia w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym Kangur i wyróżnienie dla czwartoklasisty w wojewódzkim konkursie Słalom Matematyczny. Żartując troszkę, można by ryzykować twierdzenie, że szkoła w Bedoniu to również kuźnia... policyjnych kadr! Uczniowska drużyna z klasy drugiej zajęła w minionym roku szkolnym pierwsze miejsce w X edycji Powiatowego Konkursu Sprawności Fizycznej i Wiedzy o Bezpieczeństwie „Policyjna Akademia Bezpieczeństwa”.



Dyrektor Małgorzata Sarzyńska niekiedy szacuje zbyt skromnie. Przypominając, że miniony rok szkolny - według ministerialnego motta - był rokiem otwartej szkoły, sumuje tylko: - Myślę, że zadaniu wyrażonemu w myśli przewodniej władz oświatowych sprostałoby w stu procentach.

A co dalej od września? Panią dyrektor cieszy decyzja o zmianach strukturalnych w szkolnictwie. Dla niej i dla kierowanej przez nią szkoły, to - jak powiada - ogromne wyzwanie, ale i szansa. Na stronie internetowej placówki widnieje hasło: Nowoczesnie, Przyjaźnie, Bezpiecznie. Na pewno więc w nowym roku szkolnym grono pedagogiczne będzie starało się utrzymać wysoki poziom nauczania. W dalszym ciągu szkoła stawiać będzie na rozwijanie zainteresowań i umiejętności matematyczno-przyrodniczych, biorąc choćby udział w proponowanych oświacie projektach ekologicznych. Przewidziane jest też uczestnictwo w Narodowym Programie Rozwoju Czytelnicwa.

Osobne, ale bardzo ważne miejsce w życiu szkoły zajmują wypracowane tradycje i zwyczaje. Współtworzą trwałe, identyfikujące placówkę poziom kultury organizacyjnej. Silnie integrują, co aktualnie – wobec niezrozumiałych, nieracjonalnych i niesprawiedliwych ocen płynących niekiedy z otoczenia – może okazać się bardzo ważne.

Sylwetka i dziedzictwo patrona szkoły Jana Pawła II stanowią – jak twierdzi szefowa szkoły - aksjologiczną tarczę. Mówiąc inaczej, rozwijając nieco i tłumacząc - chodzi o wywodzącą się z religijnych wartości koncepcję dobra. O punkt odniesień dla dydaktycznych dążeń i wychowawczych wymagań.

Szkoła drogi miękkości

Choć placówka zmieniała się przez lata, to wartością niezmienną pozostaje zasada, że uczeń jest w niej najważniejszy. Właśnie tę myśl - w swym wystąpieniu podczas obchodów siedemdziesięciolecia istnienia Szkoły Podstawowej im. Jana Brzechwy w Justynowie oraz dwudziestolecia nadania jej imienia poety – dyrektor szkoły Zbigniew Soszka akcentował najmocniej. Dwudziestego czwartego listopada ubiegłego roku w Justynowie obchodzono ważne jubileusze. Początki szkolnictwa sięgają tu drugiej dekady dziewiętnastego wieku. Ledwie kilkanaście lat po założeniu miejscowości powstała w niej - istniejąca do zakończenia I wojny światowej - szkoła niemiecka. W międzywojniu prowadzono w niej zajęcia po polsku i po niemiecku.

Dziś szkoła im. Jana Brzechwy, to obiekt na miarę czasów i naszych gminnych aspiracji. Stołówka

z pełnym wyposażeniem, wspaniała sala gimnastyczna, sztuczna nawierzchnia boiska i taka bieżnia. Ubiegłorocznej jesieni w nowy rok szkolny dyrektor Zbigniew Soszka wkroczył z optymizmem. Teraz – na miesiąc przed pierwszym dzwonkiem kolejnego szkolnego roku – entuzjazmu w dyrektorze mniej. Perspektywa ośmioklasowej podstawówki, to – jak ostrożnie nazywa Zbigniew Soszka – zmiana gruntowna. Wszystkiego. Struktur oświatowych, zadań poszczególnych szkół, programów nauczania, podręczników. A najbardziej szef justynowskiej placówki boi się, że... po kolejnych wyborach ktoś wszystko to cofnie, że następną ekipa będzie chciała to wszystko odwrócić. Dla zasady!

I z tym pogodzić się najtrudniej. W przekonaniu dyrektora Soszki, perspektywę taką – choć hipotetycznie pozostającą jedynie w sferze teorii – prawdopodobną czynią dokonywane ostatnio rzeczywiste, radykalne zmiany w systemie oświatowym. Nie tylko te zapowiedziane kilka tygodni temu, bo przecież równo rok temu środowisko elektryzował problem edukacji sześciolatków. W zdefiniowanej i ogłoszonej na stronie internetowej misji szkoły zapisano: „Naszym zadaniem jest stwarzanie uczniom optymalnych warunków do prawidłowego, wszech-

stronnego rozwoju duchowego, intelektualnego oraz wspieranie rodziny w procesie wychowania, nauczania.” W świecie zmian wprowadzanych po dziewięćdziesiątym dziewiątym roku – kiedy w polskim systemie oświaty pojawiły się ponownie gimnazja - z częstotliwością zegarowego wahadła trudno o „optymalne warunki nauczania”.

Powód do troski tym większy, że kiedyś justynowska podstawówka była już szkołą ośmioklasową. Wówczas lekcje kończyły się o siedemnastej. Dyrektor nie jest pewien, czy za trzy lata, gdy skończy się okres „wygaszania” gimnazjów, historia nie zatoczy koła. Byłoby czego żałować. Obecnie wciąż jeszcze sześcioklasowa Szkoła Podstawowa im. Jana Brzechwy ma swoją markę. I wcale nie chodzi tylko o judo, o „flagowe” znamię szkoły.

W minionym roku szkolnym justynowscy uczniowie - zawodnicy sekcji judo: Piotr Harasimiuk, Bartosz Strzelczyk, Karol Oleczak, Lukasz Harasimiuk, Wojciech Kaleta - zdobywali medale na zawodach ogólnopolskich i międzynarodowych. Wojtek Kaleta w Pucharze Polski wywalczył piąte miejsce, startując w starszej kategorii wiekowej. To fakty! Ta podstawówka, to jednak nie tylko sport. W roku szkolnym 2014/2015 wyniki uzyskane przez uczniów z Justynowa na sprawdzianie końcowym z języka angielskiego dla ostatnich klas okazały się najlepsze w powiecie łódzkim wschodnim. W tym roku - tradycyjnie już - z angielskiego sześcioklasiści z Justynowa najlepsi byli w gminie. Dyrektor – z uśmiechem i z trudem maskowaną dumą - mówi, że jego podopieczni mieli o osiem oczek więcej od średniej krajowej! Piątka dzieci – jak rzuca żartem w uczniowskim slangu – uzyskała maksa!

Dzieci z Justynowa, uczestnicząc w rozlicznych ponadlokalnych – w tym i ogólnokrajowych – konkursach stawiali się ich laureatami. Błyszczeli w: matematycznym Kangurku, humanistycznym Alfiku, przyrodniczym Edim, czytelniczej Wielkiej Lidze Czytelników. Miesiąc temu prezentowaliśmy Państwu reportaż o małym matematycznym orle ze szkoły im. Jana Brzechwy Augustcie – Guciu – Jeziomym. Natalia Winkler też miała ostatnio mnóstwo satysfakcji. Wyróżniła się w dziedzinie języka polskiego w konkursie Savoir-vivre.

Pedagodzy z Justynowa z całym przekonaniem twierdzą, że ich celem jest likwidowanie w świadomości podopiecznych wszelkich mentalnych barier i lokalnych kompleksów. Wychowywanie... przyszłych optymistów. Chcą tworzyć wychowawcze i edukacyjne warunki zapewniające uczniom wszechstronne wsparcie. Swoje zadanie określają jako ukie-



rankowanie rozwoju dzieci zgodnie z ich indywidualnymi predyspozycjami - temperamentem, upodobaniami, rodzajem inteligencji. Trudno w gazetowym tekście silić się na profesjonalny komentarz. Dość powiedzieć, że ponad 40 procent justynowskich uczniów zakończyło w czerwcu rok szkolny z nagrodą.

A co będzie za trzy lata? Szkoła w Wiśniowej Górze – jak z zazdrością, ale i z troską konkluduje dyrektor Soszka - będzie miała gdzie się z nowymi klasami przenieść. Do pomieszczeń obecnego gimnazjum. A jego szkoła nie ma gdzie się przesunąć! A poza wszystkim, niby drobiazg - jak szkolna stołówka poradzi sobie z pięćdziesięcioma posiłkami więcej?

Pokaz walk judo kończył w zeszłym roku szkolnym jubileuszową uroczystość. Szlachetna sztuka walki wręcz - nazywana w kraju na wyspach kwitnącej wiśni łagodną drogą lub drogą miękkości - uczy opanowania i spokojnej ufności we własne możliwości. W każdych okolicznościach. I dobrze...

Tradycja i nowoczesność

Dzieci, które od września rozpoczną naukę w szóstej klasie, w dwa tysiące siedemnaście roku zamiast do gimnazjum, pójdą do siódmej klasy szkoły powszechnej. W dwa tysiące dziewiętnaście naukę w liceach i technikach rozpoczną dwa roczniki - jeden, który ukończy wówczas gimnazjum; drugi, który zakończy naukę w ośmioletniej już wtedy szkole powszechnej. Zdaniem Ministerstwa Edukacji Narodowej, zbyt częsta zmiana szkół na drodze kształcenia uczniów źle przekłada się na wyniki. Według MEN, bardziej przyjaznym i efektywnym jest system z mniejszą liczbą etapów szkolnictwa, więc gimnazja są niepotrzebne.

Dyrektor Dorota Salska z Gimnazjum im. Jana Karskiego w Wiśniowej Górze powiada na to, że jej szkoła cierpliwie oczekuje na akty prawne regulujące propozycję zmian dotyczących reformy edukacji i... przywołuje Platona oraz Arystotelesa. Wspólny aspekt ich edukacyjnych koncepcji żywy jest do dziś. Obaj postrzegali w człowieku zintegrowane wymiary ciała i ducha. Do wymogów chrześcijaństwa myśl tę dostosowali św. Augustyn i św. Tomasz z Akwinu. Do aktualnych potrzeb kolejnych roczników uczniów natomiast - dobrzy nauczyciele. Żyjemy przecież w kulturze, która korzenie ma w tradycji śródziemno-



morskiej oraz chrześcijańskiej. Dla której harmonijny rozwój dwóch sfer człowieczeństwa, to podstawa.

Nie każdy z rodziców musi to wiedzieć i nie każde dziecko – nie trzeba wiedzieć co się je, żeby być sytym...Gimnazjalna komisja rekrutacyjna odnotowała w tym roku rekord. Do szkoły wpłynęły sto osiemdziesiąt cztery podania z prośbą o przyjęcie. W gimnazjum zdecydowano więc o otwarciu dodatkowego oddziału. W nadchodzącym roku szkolnym pierwszoklasiści rozpoczną naukę w sześciu klasach, w tym w sportowej i dwóch z rozszerzonym językiem angielskim.

Lekcje angielskiego, to w tej szkole jedna z jaśniejszych barw na edukacyjnej palecie. W tym roku z angielskiego trzecioklasiści z Wiśniowej Góry w trakcie egzaminu gimnazjalnego uzyskali najlepszy rezultat spośród wszystkich gmin powiatu łódzkiego wschodniego. Nie bez powodu. Zajęcia z tego przedmiotu odbywają się w dwóch najprawdziwszych laboratoriach językowych! W pracowniach multimedialnych wyposażonych w rzutniki, tablice interaktywne oraz słuchawki, w jakie wyposażony jest każdy uczeń. Współpraca z międzynarodową grupą teatralną The Bear Educational Theatre naukę angielskiego czyni jeszcze bardziej atrakcyjną. Doroczny, gimnazjalny festiwal piosenki angielskiej, którego jurorami w minionej edycji byli profesjonalni brytyjscy muzycy, to wydarzenie dorosłe już – w ocenie wielu obserwatorów i także naszej redakcji – do rangi najciekawszych imprez kulturalnych w gminie.

Dbałość pedagogów o rozwój duchowy uczniów, to także: działalność szkolnego Koła Młodych Wolontariuszy, udział w „Świątecznej Paczce”, w uroczystościach patriotycznych i rocznicowych. Choćby w obchodach sto pięćdziesiątej trzeciej rocznicy wybuchu powstania styczniowego i osiemdziesiątej pierwszej rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego.

Zdrowe ciało, zdrowy duch. Ale i – od Platona już i Arystotelesa – odwrotność!

Do najbardziej spektakularnych sukcesów w minionym roku szkolnym w gimnazjum zalicza się zdobycie mistrzostwa powiatu w piłce nożnej i siatkowej chłopców oraz chłopców i dziewcząt w kosza. Cieszą również: pierwsze miejsce w Halowym Turnieju Piłki Nożnej o Puchar Burmistrza Miasta Łowicz, a także - bo wszystkiego i tak wymienić się nie da - czwarte miejsce w Wojewódzkim Turnieju Streetball „Basketmania 2016”.

Dyrektor Salska lubi wsłuchiwać się w myśli największych. Tadeusz Kotarbiński powiedział kiedyś: „Znakomitym nauczycielem jest dopiero ten, kto umie innych nauczyć nawet tego, czego sam nie umie”. Szkolny Ośrodek Kariery w Gimnazjum im. Jana Karskiego, to instytucja dzięki której uczniowie mają szansę zdobywać wiedzę i kształtować postawy niezbędne do realizowania swej dalszej ścieżki edukacyjnej i przyszłej drogi zawodowej. Działania nieprzerwanie od dwa tysiące lat, choć ministerialny plan zakładał, że ośrodki takie w szkołach funkcjonować będą jedynie przez trzy lata. W minio-

nym roku SzOK zorganizował w Wiśniowej Górze pierwsze Targi Szkół Ponadgimnazjalnych. Imprezę, na którą przybyły tłumy zainteresowanych i o której pisaliśmy w gazecie z zapartym - w zdumionym uznaniu - tchem.

Człowiek mądry i ładny duchem powiedział, że wychowawca to ktoś, przy kim wychowanek, staje się najpiękniejszą wersją samego siebie. W minionym roku szkolnym, w trakcie egzaminu gimnazjalnego trzecioklasiści z naszego gimnazjum uzyskali wyniki powyżej średniej wojewódzkiej i powyżej krajowej.

Oprac.: K.S.



MODA DAMSKA

TRENDY LATO 2016

W czterech światowych stolicach mody Fashion Week jest jednym z największych corocznych wydarzeń branżowych. Pierwsze pokazy rozpoczynają się w Nowym Jorku, następnie w Londynie i Mediolanie. Ostatnie odbywają się w Paryżu. Miasta te nazywane są "Wielką Czwórką Tygodni Mody". Po ostatnich tygodniach przyszedł czas na podsumowanie. Pomimo znaczących różnic pomiędzy Nowym Jorkiem, Londynem, Mediolanem i Paryżem, projektanci topowych marek są wyjątkowo zgodni co do tendencji na ten rok. Mówi się, że dzisiaj modne jest... wszystko! Czy dotyczy to również sezonu wiosna-lato 2016? Pewnie tak. Kreatorzy rzeczywiście prezentują wiele różnorodnych trendów i z pewnością każda z pań znajdzie coś dla siebie.

Na podstawie: www.lamode.info

TOTAL WHITE



Biel od stóp do głów wciąż w trendach. Nie ma kompromisów - nawet akcesoria pozostają w białej pałecce, ewentualnie zbliżonej. Taka propozycja odnajduje się dobrze zarówno w wersji eleganckiej, jak i sportowej, ale zawsze występuje w luźnych krojach, często w lokach oversize czy warstwowych.

KWIATY



Ogrody rozkwitły w kolekcjach projektantów jak co sezon wiosno-letni. Możemy wybierać spośród róż, goździków i kwitnących wiśni, ale również egzotycznych roślin. Florystyczne motywy pojawiają się zarówno na wyrafinowanych kreacjach i sportowej odzieży, możemy je spotkać w wersji maxi.

ODKRYTE RAMIONA



To po części propozycja wpisująca się w obecny trend boho. Odkrywamy ramiona zarówno poprzez projekty bez ramiączek, jak sukienki i topy, ale też dzięki miksovaniu tych ramiączek lub oryginalnym cięciom. Hity sezonu: opuszczone ramiona i wiązanie wokół szyi. Koniecznie wypróbujcie!

DEKOLT V



W większości kolekcji projektantów pojawia się dekolt w kształcie litery V. Może to być krótkie cięcie, ale również długie aż do wysokości pępka, jednak im dłuższy, tym lepiej. Najczęściej widziany jest w sukienkach i topach, zazwyczaj w wersji minimalistycznej i eleganckiej oraz w czarnej pałecce.

RĘKAWY XXL



Ramiona będziemy eksponować na dwa sposoby - albo poprzez wspomniane wyżej wycięcia i opuszczone kroje, albo za pomocą poszerzonych fasonów. Im większe i bardziej spektakularne, tym lepiej - liczy się efekt! Ramiona mogą być po prostu oversizowe, ale również specjalnie zaokrąglone, a nawet prezentować się jak pompowane poduszki.

MAŁA PANORAMA

ster woźnicy	substancja do bielenia ścian	autor powieści „Germinal” łakocie po obiedzie	żona Zeusa	brat matki lub ojca	instrument sześciopięciowy kształt cygarniczki
stolica Malediwów		8	strój szafa imię Nobla	2	10
		ogród Adama i Ewy		polski półwysep	wędrująca nad morzem
Blaise, francuski fizyk				miasto u ujścia Sekwany	11
odtrutka na zło	imię Gatesa	matecznik zwierząt	zwinęte w rulon ciasto	patron Szwecji w niej dętka	
	1		3		
„dach” stołu	mażonka możno- władcy	np. pampa		każda córka Mnemosyne	sprawdzian, próba
ssak morski; wieloryb			religijny pewnik		
	5	okucie kolby karabinu	inaczej narośl	hodowla zwierząt	instrument dęty drewniane
jednostka napięcia	biurowy gadżet				4
			grube włókno konopne	wzór wyszyty na tkaninie	
wielka gala lub ulewny deszcz	wyrażany w omach			7	dawny polski aparat
	6		cecha bohatera		9
złot wiedźm	wyścig na przełaj			gramo- cząsteczka	
			wyspa w Polinezji Francuskiej		

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11 utworzą rozwiązanie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----

HUMOR

- Jasiu, czy znasz ptaka, który nie buduje gniazda?
- Znam, kukułka.
- A czy wiesz dlaczego?
- Bo kukułki mieszkają w zegarach.

- Rozmowa przyjaciółek:
- Podobno twój mąż leży w szpitalu, bo coś złamał.
 - Tak. Przysięgę wierności małżeńskiej.

- Fryzjer pyta klienta:
- Pan już chyba u nas był?
 - Nie, ucho straciłem na wojnie.

- Dlaczego tak mało kobiet gra w piłkę nożną?
- Bo niełatwo znaleźć jedenaście kobiet, które chciałyby się ubrać w takie same kostiumy.

SUDOKU

	2	4	1			9		5
					5	8	2	3
					8			
1		3					4	7
			4	7	1			
4	9					1		6
			5					
3	1	6	8					
7		5			6	4	9	

Wyścig

Było kolorowo, było... w mig, a jednak - było na co popatrzeć! Dwudziestego dziewiątego czerwca przez Andrespol wiodła trasa pierwszego etapu 27 Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego „Solidarności” i Olimpijczyków. Ten wyścig, to jedna z największych międzynarodowych imprez kolarskich w kraju. Do udziału w tegorocznej edycji zaproszono stu dwudziestu zawodników z kraju i z zagranicy. Ośmiusetkilometrowa trasa przebiegała przez cztery województwa. W naszym - także przez naszą gminę.

Zgromadzeni wzdłuż Rokicińskiej widzowie z zaciekawieniem wypatrywali pelotonu i zwycięzcy lotnego finiszu. Jednej z trzydziestu



w całym wyścigu premii specjalnych rozgrywanej tego dnia właśnie u nas w Andrespolu. I nadjechali. Zwyciężył jadący z numerem 110 Czech Tomasz Buchaczek, drugi był reprezentant Austrii Joshua Huppertz. Trzeci linię lotnego finiszu przekroczył Litwin Paulius Staki.

Fundatorem nagrody dla zwycięzcy naszej premii była gmina Andrespol.

k.s.



W klubach, w GOSiR-ze i na „Orliku”

Plan został wykonany. Z trudem! Po zwycięstwie 4:1 w ostatnim meczu rozgrywek ligi nad Astorią Szczerców, GLKS Andrespolia utrzymała się w gronie czwartoligowców. Bramki dla naszej drużyny strzelali w tym meczu: Łukasz Dynel w czwartej minucie, w czternastej z rzutu karnego za faul na Witku Kurzawie Rafał Kuchciak, ponownie w piętnastej minucie Łukasz Dynel i na zakończenie Rafał Kuchciak. Honorowego gola dla Astorii - w czterdziestej czwartej minucie - zdobył Krzysztof Kowalski. Ta wygrana zapewniła nam ostatecznie trzynaste miejsce w tabeli i pozostanie w czwartej lidze.

Gratulujemy, ale mamy wątpliwości czy... wszystkim w klubie gratulacje te należą się w równym stopniu. Pewne zjawiska towarzyszące ligowym zmaganiom Andrespoli w tym sezonie widoczne były i oczywiste także dla tych, którzy na stadionie przy Czajewskiego gościli tylko od czasu do czasu. Nawet dla postronnego obserwatora jasnym jest, że jeśli idzie o utrzymanie się w lidze, drużyna balansowała na linie. Wynik do końca właściwie nie był pewny. Zawodnicy - zbyt często grali... jak wyszło. Bywało, że któryś świetny w jednym meczu, w drugim swym zachowaniem na boisku przysparzał kibicom palpacji serca. Profesjonalizm, to także stabilność. W przypadku futbolu - stabilność formy. W każdym razie, świadoma dbałość o tę stabilność. Wynik sportowy nie do końca jest przewidywalny, sport niesie niespodzianki. To prawda. Klasyk powiedział kiedyś: „Gra się tak, jak przeciwnik pozwala”. Kazimierz Górski nie dodał wówczas, że logo drużyny z nazwą gminy, to zobowiązanie! Nie dodał, bo nie trenował Andrespoli, a reprezentację kraju.

Mówi się, że zwycięzców się nie sędzi, a utrzymanie w lidze to jednak zwycięstwo. Gratulujemy więc zawodnikom oraz działaczom i zarządowi Andrespoli. Także kibicom! Wszystkim, którzy na co

wciąż jeszcze - nośny obszar promocji gminy. Widzowie na stadionach, banery wokół trybun, bilety na mecze z logo takiej lub innej firmy czy instytucji, plakaty i inne jeszcze gadzety... Wszystko to razem można by - i trzeba! - lepiej z punktu widzenia głównego sponsora zagospodarować! A należy powiedzieć wprost - dla Andrespoli głównym sponsorem jest gmina! Były prezydent Stanów Zjednoczonych Lyndon Baines Johnson - mówiąc kiedyś z trybuny ONZ o polityce zagranicznej wobec USA jednego z dużych państw trzeciego świata - powiedział: „Nie bije się ręki, co daje jeść”.

No właśnie - pieniądze. Ostatnio władze gminy zapowiedziały przyznanie klubowi - kolejnej w tym roku - dotacji na bieżącą działalność w wysokości pięćdziesięciu tysięcy złotych. Poza tym, na przystosowanie boiska do wymagań licencyjnych ŁZPN - na dodatkowe miejsca siedzące i budowę wydzielonego sektora dla gości - gmina znaleźć musi czterdzieści tysięcy. Wiele wskazuje na to, że te pieniądze w Urzędzie Gminy się znajdują. Pewne kwestie muszą być jednak jasne - gminny budżet, to nie worek bez dna.

W gminie - w strukturze Andrespoli też - jest wiele piłkarskich drużyn dziecięcych. Młodzież zajmują się nie tylko dwa kluby, ale i przyszłoligowcy UKS-y. W gimnazjum funkcjonuje rozwijająca się klasa sportowa. Łącznie szkolonych jest około trzystu przyszłych piłkarzy. Kolosalny potencjał. Jeśli więc władze samorządowe wolne mają być od rozterek ile w jaki sport inwestować - w seniorski, czy może przede wszystkim w dziecięcy - to jakość sportowych rezultatów drużyn seniorów powinna być wyższa. Po drugie, wynikające z tego korzyści wizerunkowe dla najważniejszego sponsora wyraźniejsze.

Roczne koszty prowadzenia klubu w czwartej lidze sięgają dwustu, trzystu tysięcy złotych. Ligowa piłka kosztuje. Także już w czwartej lidze. Kluby na



tym poziomie albo mają bogatego, lokalnego sponsora z kręgu biznesu, albo egzystują dzięki samorządowi. Tak, czy tak - coś za coś.

I na koniec refleksja nie tyle ogólna, co zasmucająca. Zawodnicy LZS Justynów nie zrobili prezentu nowej pani prezes Karolinie Lasocie. Drużyna spadła w rozgrywkach o oczko niżej. Niedyspozycja byłego - wielce dla klubu zasłużonego - prezesa Andrzeja Lasoty zrobiła swoje. Niestety. Nowa prezes będzie miała od nowego sezonu co zrobić, a my ze swej strony życzymy powodzenia. K.S. (współpraca redakcyjna: Bogdan Kamiński)



Będzie się działo

*** Już jutro, w sobotę trzydziestego lipca w Janówce będzie bardzo wesoło. O piętnastej - na boisku obok wiejskiej świetlicy przy Głównej 53 startem do biegu nordic walking rozpocznie się „Biesiada rodzinna - Poznajmy się bliżej”.** Około siedemnastej śpiewem i graniem czas biesiadnikom umilać będzie „Okaryna”, a o dziewiętnastej organizatorzy - miejscowa rada sołecka oraz koło gospodyń wiejskich z Janówki - zapraszają na biesiadę taneczną. Panie z koła gospodyń - zresztą w radzie sołeckiej Janówki także w większości - nie tylko z wczesną przemyślały każdy organizacyjny szczegół imprezy. Zadbaly także o kulinarne atrakcje. Na samą myśl o naleśnikach po meksykańsku w ich wykonaniu, o kielbaskach z pieca, wysublimowanych do granic możliwości smakowych kubków ciastach każdemu normalnemu mężczyźnie robi się błogo... O chlebie ze smalcem i z ogórkami oraz waciu cukrowej nie wspominając.

Atrakcją dla dzieci będzie malowanie twarzy, a wszyscy uczestnicy biesiady będą mogli ten dzień upamiętnić śmiesznym zdjęciem z „Fotobudki”.

*** Od piątego do siódmego sierpnia w GOSiR w Wiśniowej Górze trwać będzie IX Międzynarodowy Zlot Motocyklowy,** na który - prócz polskich - swój przyjazd zapowiedzieli motocykliści z: Hiszpanii, Niemiec, Szwajcarii, Anglii, Białorusi oraz Szwecji. Zlot przyciąga fanów motocykli, którzy po prostu kupili je w tradycyjnych sieciach dystrybucji różnych firm oraz tych, którzy motory zbudowali własnoręcznie. Według własnej wizji i upodobań. Stąd jednoślady przyjeżdżające na zlot, to często egzemplarze prototypowe, niepowtarzalne. Jedyne w swoim rodzaju. Okazuje się, że zapał do motocykli to nie tylko domena młodych, ale również osób starszych. W ubiegłym roku najstarszym uczestnikiem zlotu był siedemdziesięciodwuletni motocyklista z Hamburga, który do Wiśniowej Góry przyjechał hondą goldwing. Natomiast dwa lata temu, trójkołowym motocyklem firmy BOOM, dotarł do nas siedemdziesięcioceteroletni miłośnik tego typu zjazdów z Bawarii.

W sobotę - szóstego sierpnia w południe - kawkada motocykli wyruszy z GOSiR na paradę i obiad do ośrodka agroturystyki w Buczku między Strykowem a Brzezianami. Po powrocie do Wiśniowej Góry, na terenie „Relaksu” przewidziano wiele atrakcji. Wśród nich: zawody pływackie, przeciąganie liny, siłowanie na rękę w wykonaniu zmotoryzowanych pań, pchanie beczki przednim kołem trójkołowca, czyli - jak to się w środowisku mówi - trajki.

Komandor zlotu Bogdan Skonieczka już w piątek od rana zaprasza do GOSiR motocyklistów z naszej gminy oraz wszystkich tych, którzy po prostu zechcą z motocyklistami miło spędzić czas. Choćby w sobotnie popołudnie.

*** W „Będzie się działo” robimy wyjątek!!! Nie znamy konkretnej daty. Wiemy jedynie, że wszystko dzieć się będzie jesienią, ale przecież nikt z nas - nikt z naszej gminy - nie znalazł się dotąd w Guinness Book of Records, w Księdze Rekordów Guinnessa.** Dwudziestopięcioletni fan deskorolki z Andrespoli Adam Żaczek może być - i wiele wskazuje, że będzie - pierwszym.

O jego pasji pisaliśmy w ubiegłorocznym, wrześniowym numerze pisma. Opowiedzieliśmy wówczas Państwu o roli, jaką na przełomie wieków w życiu wielu młodych chłopców - w tym i gimnazjalisty Adasia Żaczka - odegrała osnuta na fascynacji deskorolką gra komputerowa Tony Hawk pro Skater. O czasach, kiedy w Ameryce surferzy, nie mogąc doczekać się odpowiednich oceanicznych fal, przyczepiali do deski kółka i... surfowali po kalifornijskich pagórkach. Pisaliśmy o tym, jak chłopak zaczął swą przygodę z deskorolką w łódzkim skateparku „Kalifornia” i jego udziale w projekcie budowy skateparku w Stróży. Wkrótce nasz obiekt - który niemal od momentu powstania stał się mekką okolicznych skaterów - decyzją władz gminy będzie rozbudowany, a Adam Żaczek zyska w środowisku uznanie i sławę daleko poza granicami nie tylko gminy.

Piątego czerwca pan Adam wysłał do Londynu - do centrali Guinness Book of Records - zgłoszenie gotowości pobicia światowego rekordu wykonania jednego z deskorolkowych tricków na minutę. Z myślą o rosnącej gminnej grupie deskorolkarzy dodamy, że chodzi o backside shovit - o obracanie deski przez skatera w trakcie jazdy po równym terenie. Z informacji znajdujących się na wszystkich, znanych w branży portalach internetowych wynika, że do tej pory nikomu na świecie nie udało się wykonać tej sztuczki w ciągu minuty więcej niż czterdzieści dziewięć razy. Nikomu prócz młodego Żaczka. Trzeciego czerwca nasz deskorolkarz - w parku w Stróży - wykonał backside shovit pięćdziesiąt cztery razy, a jego „uczeń” i naśladowca - kilkunastoletni Mateusz Haubus ze Stróży - wyczyn sfilmował i dokument wysłany został do Anglii.

Urzednicy z centrali Księgi Rekordów Guinnessa mają dwanaście tygodni na decyzję odnoszącą się do inicjatywy andrespolanina i wyznaczenie terminu bicia rekordu. Udokumentowane na filmie niedoścignione w tej dziedzinie możliwości pana Adama każą ze spokojem myśleć o decyzji Anglików. Kiedy więc już... będzie się działo - będziemy w Stróży na swoim miejscu. Kibicując naszemu rekordzistce oraz dokumentując rzecz całą piórem i aparatem, by skrupulatnie opowiedzieć o tym Państwu w gazecie.

W imieniu wszystkich organizatorów, na każdą z zapowiedzianych imprez serdecznie zapraszamy.



Zartujemy, dowcipkujemy, gotujemy - nasze hobby i fascynacje

NASI
POTRAFIA,
Nasi
potrafią

Nikt nie jest doskonały. Ważne by nie być świąt, cieszyć z tego, co się ma i tym, co niesie los. Gdyby jednak mógł cofnąć czas, nie zostałby mechanikiem. Kiedyś benzyna mu pachniała. Teraz nie. A drewno było i nadal jest ładne. Zostałby stolarzem. W warsztacie to tylko praca, a czasem chce się więcej - przyjemności zrobienia czegoś z kawałka drewna. Czasem - kiedy przychodzi silna potrzeba, ale trudno z nim się o tym rozmawia. Woli mówić, że struga z nudów. W najlepszym razie, że dla przyjemności. Drewno i dłuto są dla przyjemności. Samochodowy warsztat dla egzystencji.

Lubi drewno. Lipa jest miękka; buk - twardy jak dąb; topola - kiepska, włóknista. A brzoza? Z młodą nie ma problemu, stara ma przerosty; akacja - ładna, pięknie da się szlifować i robi się gładza niż szkło. Do drewna podchodzić trzeba z pietyzmem. Z czymś, co kiedyś było żywe obchodzić trzeba się delikatnie. Nawet drwał stara się drzewo jak najlepiej położyć. Niepotrzebnie nie uszkodzić.

Drewno jest drewnem. Struga, w jakim ma. Skąd? Różnie - dostaje, kupuje. W tartaku w Rogowie kupił kiedyś brzozę. Położył w garażu i dalej nic. Zjadły ją korniki, a tartak też zlikwidowano. Nad garażem jest pięć nieskończonych prac. W garażu jedna ważniejsza od pozostałych, płótnem okryta przed kurzem - płaskorzeźba na motywach powstańczego rysunku Artura Grottgera. Grzegorz Kołodziejczyk - mechanik samochodowy z Bedonia - ma w sobie rozległe pokłady wolności. Jest ponad. Uśmiechając się sympatycznie, mówi o sobie tak, jak chce. Jak każdy artysta. A artystą



Wiele z jego rzeźb niesie z sobą motywy religijne. Jest katolikiem, jak większość z nas - zwyczajnie, bez mistycyzmu, patosu i niepotrzebnej egzaltacji... Wie, że te największe obrazy, najdoskonalsze rzeźby w dziejach świata, to dorobek Kościoła.

się jest nawet wtedy, kiedy się udaje, że nie. Że te wszystkie piękne wyrzeźbione postaci, martwa natura i sceny z Biblii, to tylko tak - z manualnych zdolności. Że bierze kawałek drewna i z nudów po nim jedzie.

Głód drogi
- w świat i w siebie

Warsztat samochodowy prowadzi od dwudziestu lat. Po zawodówce było wojsko, etat w łódzkim MPK, a potem w prywatnej firmie. W MPK wszyscy zaczęli o szóstej. Kołodziejczyk powiedział, że na szóstą nie będzie przyjeżdżał, bo ma daleko, że może na siódmą. Zgodzili się, byle on zgodził się zostać szefem brygady. Nie chciał. W wojsku był dowódcą drużyny. Wie, co to praca z ludźmi. Nie każdemu się dogodzi. Praca z ludźmi jest ciężka. Każdy jest inny. Dlaczego miałby komuś dyktować



Z dłutem w dłoni jest tylko on i drewno. I elektryzujące od wewnątrz pytanie: Wyjdzie czy nie? - Martwa natura, Znak Grottgera, murzynka... Jak wyjdzie? Co czuje po? Nic - trzeba robić coś nowego.

swój punkt widzenia. Sam tego nie lubi, to dlaczego miałby się komuś narzucać? Człowieka nie można wypolerować. Drewno tak. Z drewnem sama przyjemność. Wszystko już tylko zależy ode niego.

Pierwsza rzeźba spod scyzoryka wyszła od tak - trochę na przekór, trochę od niechcenia. W piątej klasie, w szkole na Mostowej na zajęciach praktycznych. Wszyscy robili jarzynową sałatkę a on ze znalezionej listewki wystrugał Indianina. Z sałatki było dwa, z Indianina pięć. Wtedy w uczniowskim życiu Grzesia piątka to była liczba naczelną - pięć złotych brał od kolegów za rysunek na zajęcia plastyczne. Piątka za piątkę. Oni do dziennika, on do kieszeni. W tamtych czasach było, jak na każdym podwórku, na każdej ulicy i każdym szkolnym boisku. Chłopaki grali w piłkę, Grześ też. Było jednak coś jeszcze, coś innego, tylko do niego w okolicy przyrośniętego - od małego wciągał go przydomowy warsztat ojca. Niby nic wielkiego - dwa imadła, jakieś dłuto, strug... Jednak pchało go tam coś niemal hipnotycznie. Z drewna, które było akurat pod ręką robił tam wszystko, co podpowiadała dziecięca intuicja. Choćby skrzynki na narzędzia i gwoździe. Jak niemowlę - świat poznawał przez dotyk. Jak dziecko

lub jak artysta - rzeźbiarz, który właśnie się budził nic Grzesiowi o tym nie mówiąc wprost.

Kolejna rzeźba powstała dopiero przed wojkiem. Znów Indianin. Bonanzy dużo się naogłądał. Najwięcej rzeźbił przed tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym trzecim. W dziewięćdziesiątym trzecim wziął ślub. Po ślubie powstał drewniany zegar na ścianę, Ostatnia Wieczerza, Ucieczka z Egiptu. I kilka innych. Część z tego jest w domu, wiele prac podarował znajomym. Co mówią? Łatwo zgadnąć. Rzeźby Kołodziejczyka wiszą w wielu salonach w gminie - i nie tylko - na ekspozycjach w miejscach. Łatwo też zgadnąć, jak on sam to komentuje: - A co obdarowani mają mówić? Darowana, to nawet sól słodka.

I znów się przy tym uśmiecha.

Ten sceptycyzm i autoironia, to echo z czasów kiedy nie rozumiał jeszcze do końca, co to poczucie własnej wartości. Dziś echo tylko, ale niekiedy powracające... Choćby w zdaniu: Nie oczekuję aplauzu.

Drugą jego pasją jest rower. To sposób na poznawanie świata. Bliskiego świata, okolicy.

Przed wojkiem z dziesięć rowerów przeszedł. Po wojku jeszcze więcej. Sam je składa. Sklepowe mu się nie podobają. Gdyby chciał kupić taki, jaki sobie złoży, kosztowałoby to trzydzieści tysięcy. Jak robi sam - mniej, ale nie powie ile, bo żonie serce by pękło. Rower, to na pozór inna przyjemność niż struganie. W garażu, z dłutem w dłoni jest tylko on i drewno. I elektryzujące od wewnątrz pytanie: Wyjdzie czy nie? - Martwa natura, Znak Grottgera, murzynka, ukrzyżowany Chrystus... Jak wyjdzie? Co czuje po? Nic - trzeba robić coś nowego. Dalej, w drogę po nowe poznanie. W głąb siebie po nowe doznanie. To właśnie jak jazda na rowerze. Ciekawość efektu, głód drogi. Dziecięcia prawie radość, bo przecież dzieciństwo kończy się dla faceta z pierwszym dzieckiem. Faceci dłużej od kobiet są dziećmi.

Zresztą, w życiu trzeba coś robić, żeby nie przespać go przed telewizorem. Aktywność, to postawa. Każdy ma jakąś rolę do spełnienia, trzeba ją zsiścić i umieć się z tego cieszyć. Z otoczenia, środowiska, z rodziny. Chodzi o akceptację siebie i świata. Nigdy nie żałuje tego, co zrobił. Nie warto rozpamiętywać. Z tego w czło-wieku są tylko złogi.



Pan Grzegorz ma w sobie rozległe pokłady wolności. Jest ponad. Jak każdy artysta. A artystą się jest nawet wtedy, kiedy się udaje, że nie.

Wiele z jego rzeźb niesie z sobą motywy religijne. Jest katolikiem, jak większość z nas - zwyczajnie, bez mistycyzmu, patosu i niepotrzebnej egzaltacji... Wie, że te największe obrazy, najdoskonalsze rzeźby w dziejach świata, to dorobek Kościoła. Gdyby nie Kościół, większości z nich by nie było. I wie, że ktoś jest nad nami. Ktoś, kto stworzył naturę, a natura, to piękno i radość życia. To Bóg stworzył coś, co jest tak doskonałe. Człowiek tylko w nią ingeruje i psuje.



Czasem chce się więcej - przyjemności zrobienia czegoś z kawałka drewna. Drewno i dłuto są dla przyjemności. Samochodowy warsztat dla egzystencji.

Człowiek nigdy nie stworzył niczego doskonałego. Natura uspakaja. Był kiedyś u Ruskich. Patrzysz, a tam tylko ogrom przestrzeni. Po horyzont nawet jednego drzewa. A przecież nawet jak jedno stoi - jest pięknie.

K.S.

KARKÓWKA DUSZONA W KETCHUPIE

Tym razem polecam Państwu prosty, niewymagający nadto kuchennego wysiłku sposób na zaskakująco smaczną karkówkę.

Składniki: cztery półtora centymetrowej grubości plasty karkówki, dwadzieścia pięć dekagramów pieczarek, jedna duża cebula, po jednej małej czerwonej i żółtej - lub zielonej - papryce, jeden mały słoik pikantnego ketchupu, majeranek, zmielona słodka papryka, pieprz, sól.

Wykonanie: karkówkę opłukać, osuszyć i pokroić na plasty grubości około półtora centymetra. Lekko rozbić, a następnie po obu stronach przyprawić solą, majerankiem i pieprzem. Tak przygotowane mięso pozostawić na noc w lodówce.

Wszystkie warzywa pokroić w dowolnej wielkości kostkę. Na dnie wysmarowanego olejem, żaroodpornego naczynia rozrzuć trochę pieczarek, cebuli i pokrojonej surowej papryki. Plasty mięsa natomiast ułożyć na tym „na zakładkę” - jak kostki domina. Mięso polać ketchupem, na wierzch pokłaść pozostałą część warzyw i znów polać ketchupem. Włożyć do nagrzanego piekarnika, przez około dwie godziny piec w temperaturze stu osiemdziesięciu stopni.

Po upieczeniu plasty karkówki będą soczyste, miękkie i aromatyczne. Przygotowaną potrawę podawać można z ziemniakami, kaszą lub z kluskami śląskimi.



Polecam i życzę smacznego
Autorka potrawy
Pani
Barbara Pichola



Postscriptum z redakcyjnej kuchni:

Drogie Panie, Serdecznie zapraszam do zaprezentowania na naszych łamach swojej ulubionej potrawy. W redagowaniu tej rubryki bardzo pomagają mi Panie z Bedonia i Janówki. Wiem jednak i wierzę, że świat kuchni w naszej gminie na tym się nie kończy. Nadsyłajcie więc proszę swoje przepisy na adres mailowy redakcji: krzysztof.spychalski@andrespol.pl Trafia najpierw do mnie, a później do Czytelników naszej gazety.

Małgorzata Pluta